



# SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
10, rue Legendre, 20 - PARIS (17°)  
Metro Villiers Tel.: WAGram 60-45

ROK VII — Nr 10 (265)  
14 MARCA — 14 MARS 1953

CENA 20 fr.  
PRIX

Sprawy ważne i mniej ważne

## Po śmierci tyrana i despoty

Zjemy w czasach, gdy charakteryzamy się jak słoma. W miejsce wielkich idei przychodzi ubóstwienie siły. Bohaterami stają się nie twórcy postępu, lecz ciemniący, ci, którzy w potokach krwi potrafili zapewnić sobie bezkarną panowanie nad milionami istnień ludzkich. Minęło zaledwie kilka dni od śmierci największego tyrana i despoty, jakiego znała kiedykolwiek historia ludzkości, a już widzimy, jak tworzy się dokoła jego postaci legenda wielkości, mimo, że nie z wielkości w tym człowieku nie było. Był on zawsze idealną przecieśnością i stąd być może odbił się w nim jak w lustrze wszystkie przyziemne instynkty mas, wszystkie zwierzęce namiętności. Stąd z taką łatwością cofał on wstecz wskazówki dziejowej zegara, nawracając ludzkość ku ponuremu średniowieczu, wyjąławszy kulturę, upraszczając proces życia przez sprowadzenie go do najbardziej materialnych ambicji i potrzeb. Stalinizm wraz z bolszewizmem będą na wielki oznaczają upadek kultury, zanik ducha, tryumf brutalnej siły i rozkwit najbardziej prymitywnych namiętności. Nikt z dyktatorów i tyranów świata włącznie z Neronem, Dżengis-Chanem, Iwanem Groźnym nie pozostawił po sobie takiego pogorzeliska w dziedzinie ducha i wiary, takiego wyniszczenia wielomilionowych mas pod każdym względem. Śmierć Stalina powinna być uważana jako najbardziej radosne wydarzenie historii współczesnej.

Niestety, wraz ze Stalinem nie kończy się bolszewizm. Właśnie dlatego, że w Stalinie nie, poza nienawiścią, żądzą władzy, uporem i siłą woli — nie było nadludzkiego, właśnie dlatego, że

## O LOS ROBOTNIKA W POLSCE

Światowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych zwróciła się do Międzynarodowej Organizacji Pracy (jednego z organów Organizacji Narodów Zjednoczonych) o zbadanie "nieznośnej i niedopuszczalnej" sytuacji związków zawodowych w Polsce.

Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych stwierdza w swym memoriale, że w Polsce wszystkie związki zawodowe są poddane kontroli partii komunistycznej, że poza tym władze ich nie pochodzą z wolnych wyborów i że robotnicy nie korzystają z praw choćby w części przypominających prawa robotników na Zachodzie.

Wystąpienie to, oczywiście, nie może wywrzeć żadnego wpływu na stosunki panujące w Polsce. Reżym komunistyczny liczy się z nim nie będzie i na zażalenie Międzynarodowej Organizacji Pracy w ogóle prawdopodobnie nie odpowie. Ale jeśli organom M. O. P. — "Komitetowi Badawczemu" i "Komitetowi pojednawczemu do spraw swobod związkowych" — władze warszawskie nie dadzą możliwości przeprowadzenia dochodzeń, sprawa może się zakończyć usunięciem reprezentantów reżymu z M. O. P., co stanowić będzie swego rodzaju "dobry początek".

## Prace nad zjednoczeniem obozu niepodległościowego

(PAT) Od kilku tygodni przedstawiciele stronnictw i ugrupowań, wchodzących w skład Rady Narodowej R. P., odbywają narady, mające na celu ustalenie podstaw dla dyskusji z niepodległościowymi stronnictwami i ugrupowaniami Rady Politycznej, na temat zasad zjednoczenia polskiego obozu niepodległościowego. Narady odbywają się w oparciu zarówno o tezy i wypowiedzi gen. Kazimierza Sosnowskiego, ogłoszone w czasie jego ostatniego pobytu w Londynie, jak i o materiały, przedłożone przez uczestników obrad.

Rząd R. P. — chociaż w rokowaniach stronnictw, rzecz prosta, nie bierze bezpośredniego udziału — przywiązuje naturalnie wielką wagę do pracy zmierzającej do osiągnięcia porozumienia. W tym celu dnia 3 marca 1953 r. na zaproszenie Prezesa Rady Ministrów, odbyła się w jego gabinecie konferencja, w której wzięli udział wszyscy członkowie Rządu, Prezes Rady Narodowej R. P. Amb. W. Grzybowski,

swoją mentalnością, swym prymitywizmem moralnym odpowiadał on światopoglądowi milionów ludzi prymitywnych, stalinizm zakorzenił się głęboko w świadomości mas, a bolszewizm stał się tak popularny wśród narodów niskiej cywilizacji i kultury.

Bolszewizm stworzył ogromne perspektywy przed tymi wszystkimi, którzy szukali dla siebie możliwości panowania nad innymi, którzy uważali, że głównym celem życia jest władza, władza absolutna, osłagana wszystkimi możliwymi środkami, których zadawała wykonywanie każdego rozkazu, realizacja każdej zasady. Stalin stworzył olbrzymi aparat wewnątrz Związku Sowieckiego. Biurokracja stalinizmu — to wielka armia policyjno-urzędnicza, to potworny aparat wyzysku i ucisku. Stalinizm to sprowadzenie wszystkich marzeń i teorii o socjalizmie i komunizmie do mechanizmu bezdusznego państwa, którego jedynym zadaniem i celem był nieustanny wyzysk wewnątrz, a coraz bardziej potęgująca się agresja na zewnątrz. Na funkcjonowaniu tego aparatu zeroowało coraz więcej funkcji nariuszy sowieckiego totalizmu. Dyktatura i państwo bolszewickie potęgowały, naród był coraz bardziej wynędzniał i słaby. Przepaść pomiędzy władzą a narodem powiększała się i pogłębiała się z roku na rok, wzrastała nienawiść, lecz masy były coraz bardziej biernie i coraz mniej zdolne już nawet do biernego oporu.

Ten olbrzymi aparat wykonawczy stalinizmu pozostał. On dzisiaj stanowi tę siłę, która dotychczas skupiała się w osobie Stalina. On też będzie — w imię obrony zasad stalinizmu — walczył o utrzymanie się przy władzy zarówno z własnym narodem, jak też z każdą siłą zewnętrzną, która by chciała przynieść narodom ujarzmionym wyzolenie. Dyktatura jednostki została zastąpiona przez dyktaturę klik, mafii doskonale zgranej ze sobą i świadomej, że upadek każdego z nich pociągnie za sobą upadek całego systemu. System bolszewicki nie może ulec zgięciu. Reżym musi być jeszcze bardziej zastraszony, totalizm jeszcze bardziej scentralizowany, a agresja na zewnątrz jeszcze bardziej wzmocniona. Jest to jedyny sposób, w jaki klika bolszewicka będzie mogła utrzymać się przy władzy i zrównoważyć ten głęboki kryzys i konflikt wewnętrzny, który coraz bardziej potęguje się pomiędzy nią a narodami ujarzmionymi. Nie ma Stalina, lecz Stalin po śmierci może być jeszcze bardziej niebezpieczny niż był za życia, jeżeli tylko ludzkość pozwoli na powstanie legendy Stalina, na utrzymanie idei komunizmu jako idei żywej i twórczej, jeżeli pozwoli na ugruntowanie się myśli, że pod wodzą stalinowców może się odrodzić jakikolwiek

## Katowice — Stalinogród

Chcąc się popisać swą służalczością, reżym warszawski powołał "uroczystą" uroczystą, w myśl której miasto Katowice ma się odtąd zwać "Stalinogrodem".

Agenci Kremla postanowili równocześnie nadać budowanemu w Warszawie "Pałacowi Kultury" nazwę "imienia Stalina".

oraz następujące osoby, uczestniczące stale w naradach zjednoczeniowych: pp. dr T. Bugajski, dr J. Gawenda, dr M. Grażyński, mec. J. Kunciewicz, red. S. Mackiewicz, dr K. Ostrowski, prezes B. Podolski, prof. A. Pragier, red. S. Sopiński. Nie mogli przybyć inż. J. Kaźmierski, red. K. Okulicz i gen. Z. Podhorski.

Konferencja wykazała, że dotychczasowe prace są już daleko posunięte i odbywają się w atmosferze wzajemnego zrozumienia oraz są nacechowane pragnieniem osiągnięcia zjednoczenia politycznego. Zarysowały się już wyraźne zasady, które muszą obowiązywać wszystkich Polaków, znajdujących się w wolnym świecie, w ich walce o niepodległość, a także przedyskutowano już wiele propozycji, mogących doprowadzić do usunięcia przeszkód na drodze do zjednoczenia. Zdaniem uczestników konferencji, narady będące w toku, zbliżają się do pomyślnego zakończenia. O dalszych pracach na ten temat opinia polska będzie informowana.

wiek naród, zwyciężyć jakakolwiek myśl postępową. Następcy Stalina, nie mając tego co on autorytetu w twórczości i modyfikowaniu teorii komunizmu, będą jeszcze bardziej reakcyjni, jeszcze bardziej wsteczni, jeszcze bardziej niebezpieczni dla pokoju świata.

W kilkanaście zaledwie godzin po śmierci Stalina ogłoszono nowy układ personalny dyktatury sowieckiej. W tym układzie partia znika niemal zupełnie, zlaną i zmieszana jest z biurokracją państwową. Jest to nieomal nieoficjalne przyznanie się bolszewików do kompletnego bankructwa komunizmu jako idei nadrzędnej ich polityki i wysunięcia na to miejsce idei imperializmu państwowego. Oficjalnie do tego bolszewicy nigdy się nie przyznają. Nadal będą oni uważać siebie za przodującą komunistyczną partię świata, nadal będą głosić, że ustrój socjalistyczny jest ustrójem socjalistycznym i nadal będą wzywać łatwowiernych komunistów i proletariatusz świata do solidaryzowania się z polityką państwa sowieckiego — ojczyznę mas pracujących. Będą oni również chcieli jeszcze raz w opinii międzynarodowej poglądy.

Ryszard WRAGA.

Dokończenie na str. 3-ej.

## Potrzebna jest jak największa czujność

## PREZYDENT R. P. DO POLAKÓW

W dn. 6 b. m. p. Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski ogłosił następujące oświadczenie:

Śmierć przywódcy światowego komunizmu i szefa rządu Związku Sowieckiego nie może pozostać bez wpływu na rozwój ruchu komunistycznego w ogóle i na życie wewnętrzne Rosji, która od lat kilku okupuje całe terytorium Rzeczypospolitej.

Jakie nastąpią zmiany, w jakim kierunku pójdą, w jakim tempie będą się rozwijać oraz jak będą reagować na nie rządy państw zachodnich, nikt dziś przewidzieć nie może. Toteż ze strony Narodu Polskiego potrzebna jest w tej chwili jak największa czujność i ostrożność, aby z jednej strony dopinano interesów Rzeczypospolitej, a z drugiej — aby nie narażać w najmniejszym stopniu ludność Kraju na niepotrzebne i bezowocne ofiary, których i tak ponieśliśmy już zbyt wiele w ciągu trwającej od 1939 roku walki.

Rząd Rzeczypospolitej nieustannie czuwa nad rozwojem sytuacji. Wzywam więc wszystkich bez wyjątku obywateli Rzeczypospolitej, tak w Kraju jak i na uchodźstwie, aby powstrzymali się od jakiegokolwiek samodzielnych aktów, które mogłyby mieć nieobliczalne skutki dla Ojczyzny.

Specjalnie zwracam się do tych wszystkich, którzy mają na sercu sprawę zjednoczenia, aby odłożyli na później wszystkie kwestie które ich dzielą i aby wobec mogących nastąpić wydarzeń zajęli jednolite stanowisko w porozumieniu z legalnymi władzami Rzeczypospolitej.

## ECHA ODEZWY RZĄDU DO KRAJU

(PAT) Senator Homer Ferguson (republikanin) wygłosił w dn. 18 ub. m. w Senacie USA obszerne przemówienie, którego najbardziej charakterystyczne fragmenty przytaczamy poniżej:

"Niedawne oświadczenie generała Alfreda M. Gruenthera zwróciło uwagę amerykańskiej opinii publicznej na bezlistność, równającą się eksterminacji represje, stosowane przez rząd komunistyczny przeciwko wszelkiego rodzaju ruchowi oporu, sabotażowi i akcji podziemnej w krajach za żelazną kurtyną. W dniu 30 stycznia 1953 roku, Rząd Polski, znajdujący się na wygnaniu i ciągle jeszcze pełniący swe obowiązki w Londynie, ogłosił w tej sprawie odezwę do Polaków w Polsce".

W dalszym ciągu sen. Ferguson streszcza tekst omawianej odezwę Rządu R. P. i cytuje zamieszczony w niej ustęp przemówienia noworożnego Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego, ostrzegający przed podejmowaniem tego rodzaju akcji na terenie okupowanego Kraju.

Końcowy fragment mowy sen. Ferguson brzmi jak następuje:

"Pomimo krzywd wyrządzonych Polsce przez jej aliantów zachodnich, wbrew nieroztropnym zobowiązaniom jałtańskim, przeciwko którym Rząd Polski protestował odważnie, wykazując rzadki dar mądrości i przewidywania — ten sam Rząd Polski, głęboko skrzywdzony i opuszczony przez przyjaciół i aliantów, zaapelował przy użyciu całego swego daru perswazji do obywateli polskich, aby zachowali wiarę w Zachód, który jedynie może wyzwolić ujarzmiony naród, gdy nadejdzie właściwy czas.

"Wierzę mocno, że to tragiczne postanienie do Kraju, przypominające przemówienie gettysburskie (Lincolna), powinno być zachowane w całości dla potomnych, jako rzadki



W czwartek, dn. 19 marca — w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego — staraniem specjalnie wyłonionego Komitetu odbędzie się w Domu Komatanta w Paryżu, 20, rue Legendre, uroczysta akademii.

Na akademii tę Komitet zaprasza wszystkich Polaków-niepodległościowców, którym droga jest pamięć Wielkiego Polaka.

Początek o godz. 20.30.

## PIŁSUDSKI

Józef Piłsudski, jako idea, był zawsze tym zwierciadłem, w którym mógł siebie zobaczyć każdy Polak miłujący swą ojczyznę. Każdy, zarówno z prawicy jak i z lewicy, z każdego stanu czy ugrupowania, mógł w nim znaleźć coś ze siebie i dla siebie.

Dzisiaj Piłsudski jest skoncentrowaną ideą wszechnarodowej walki o wolność i niepodległość narodu, walki bezwzględnej, bezkompromisowej, świadomej i nieustępliwiej.

Walce takiej Piłsudski poświęcił całe swoje życie, choć — po długich, długich latach walki, pisząc z nad wilenskiego jeziora list do swych żołnierzy — powie o niej ze zwykłą sobie prostotą:

"A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem — warto było, warto było ten ból i zmęczenie przewycięzać, jak przewyciężalem".

Nakaz utrzymania niepodległości, nakaz walki o nią — to jedyny testament polityczny, jaki nam pozostawił Piłsudski.

W swym pracowitym i pełnym ofiarności życiu, musiał on często zmieniać taktykę. Pod naciskiem wypadków, bądź związany i ograniczony środkami, musiał czasem rezygnować z celów szerszych i dalszych. Ale nigdy nie było w nim odstępstwa od zasady wolności i niezależności polskiej myśli narodowej, nigdy nie siedł on po linii najmniejszego bodaj podporządkowania polityki czy spraw polskich obcej racji stanu.

Polityka Piłsudskiego pozostawiła po sobie ważne wskazania, by zarówno w walce o Niepodległość, jak też i przy odbudowie państwa, naród polski nie szukał nigdy innego oparcia, jak oparcie o sojuszników. By nie sprowadzał się do roli agentury. By nie poświęcał swych spraw dla interesów obcych. By w znakomitej równowadze umiał pogodzić hasła wolności własnej i obcej.

Jako idea, jako wspaniała historia nowoczesnej Polski, Piłsudski jest dzisiaj dla okupanta największym wrogiem. Bezpośrednio oraz przez swe polskie i obce agentury, bolszewizm z największą namiętnością zwalcza ideę Piłsudskiego, niszczy jego legendę, stara się zatrzeć pamięć o nim w świadomości młodego pokolenia. Namiętności zaślepionych partyjnych spod różnych znaków walnie mu w tym pomagają.

Utrzymanie idei Piłsudskiej jako jednej z naczynnych idei polskiego obozu niepodległościowego, staranne przechowywanie jego legendy w pamięci dzisiejszych i przyszłych pokoleń — jest najważniejszym obowiązkiem każdego żołnierza, każdego Polaka, dla którego nadzernym celem życia jest odzyskanie wolności całej i niepodległej Rzeczypospolitej.

## EGZEKWIE

Długo o tobie pamięć nie zaginie,  
(Spój spokojnie, Józefie Stalinie).

Za wrzesień siedemnasty już choćby jedynie,  
(Spój spokojnie, Józefie Stalinie).

Za łagry, kopalnie, Kołymy, Katynie,  
(Spój spokojnie, Józefie Stalinie).

Za „pomoc” w Powstaniu najcięższej godzinie,  
(Spój spokojnie, Józefie Stalinie).

Za „pieczę” nad Lwowem, Ostrą Bramą w Wilnie,  
(Spój spokojnie, Józefie Stalinie).

I za krew polską, która jeszcze spłynie,  
(Spój spokojnie, Józefie Stalinie).

ST. KOTWICZ.



# Z PRASY POLSKIEJ, OBCEJ I WROGIEJ

## PODZWONNE.

"Słowo Polskie" (6.3.53) zamieściło piękny i głęboki w swej myśli chrześcijański artykuł (W. O.) na śmierć Stalina, p. t. "Ziemu dziełu — przekleństwo".

"Kto jak kto, ale my Polacy najlepiej wiemy jak straszliwe zbrodnie pochłaniały nad głową tego człowieka. Nie żyłymi doń nienawidzi, bo Chrystus zakazał nam nienawidzić kogoś o l w i e k — nawet Stalina. Pamiętamy jednak o bezmiarze krwi wylanej przez jego zbirów, w jego imieniu i na jego rozkaz. Pamiętamy o setkach tysięcy Polaków, raczej widm niż ludzi, snujących się w strzępach odzieni i drżących z zimna, rozproszonych po bezkresach rosyjskiej ziemi. Pamiętamy o plugawej śmierci kwiata polskiego wojska, zwanego podstępna kulą w tył głowy do rowów Katynia. Pamiętamy o tysiącach naszych braci, których służy Stalina poją udręką w lochach Bezpieki. Pamiętamy o biskupach i kapłanach w imię Stalina zakutych w kajdany, sponiewieranych za swe Boskie posłannictwo i za swą wiarę. Pamiętamy o ujarzmieniu całego polskiego narodu, który musi z siebie wydobywać ostatnie siły, aby nie zginąć. Pamiętamy wreszcie, że ten nie doszły wychowanek seminarium duchownego w Tyflisie wydał piekielną wojnę Bogu, całemu chrześcijaństwu i za trut ludzkość obmierzłym strachem".

## TYDZIEŃ POLITYCZNY

Śmierć Stalina przestąpiła wszystkie inne międzynarodowe wydarzenia tygodnia. Konsekwencje z niej wynikające omawia obszerne na innym miejscu Ryszard Wraga. To też w tej rubryce ograniczymy się tylko do podkreślenia niektórych reakcji zachodniego świata.

Spółród depesz kondolencyjnych wszystkich państw zachodnich na szczególną uwagę zasługuje depesza prezydenta Stanów Zjednoczonych, rażąco odbiegająca od płaskich, obłudnych, nieraz obrzydliwie służalczych depesz innych wolnych narodów. Sucha i pełna godności, zwracająca się do narodów rosyjskich a nie do dzisiejszych ich władców, depesza ta wskazuje, że Stany Zjednoczone zdecydowanie wkraczają na drogę uwolnienia świata od groźby panowania bolszewickiej tyranii.

Niemniej znamienne było zachowanie się delegata U.S.A. do Organizacji Narodów Zjednoczonych na posiedzeniu Komisji Politycznej. Podczas gdy inni delegaci cisnęli się do Wyszyńskiego, by mu złożyć kondolencje, delegat Stanów Zjednoczonych przeszedł koło niego, "nie widząc" go.

Jednym z ostatnich przejawów nowej polityki amerykańskiej jest wymuszenie na W. Brytanii wstrzymanie wysiłki do Chin czerwonych materiałów wojennych.

W. Brytania jednak — najstarsza demokracja europejska — niechętnie zrywa z dyktatorami. Związki z dyktatorami czerwonymi. Wizyta Tito w Londynie, przygotowana z taką pompą że okretowi wojennemu dyktatora jugosłowiańskiego towarzyszą przez cały czas podróży jednostki wojennej floty brytyjskiej — jest tego najlepszym dowodem. Wizyta ta, przyspieszona o cały tydzień w stosunku do ustaleń poprzednich, ma wykazać, że W. Brytania wkrocza również na drogę aktywnej (?) polityki zagranicznej.

Trudno, co prawda, zrozumieć, na czym ta aktywność będzie polegała. Jak dotychczas bowiem, wszelkie poczynania w kierunku przyspieszenia konsolidacji europejskiej są paraliżowane właśnie przez W. Brytanię. Odmowa wejścia do Europejskiej Wspólnoty Obronnej, systematyczne bojkotowanie armii europejskiej pociągają za sobą ten skutek, że prace europejskie przeciągają się w nieskończoność.

Na tym jednak odcinku mamy do za notowania pewne osiągnięcia, dokonane bez współudziału W. Brytanii. 9-go b. m. Spaak wręczył uroczyste szesściu ministrom spraw zagranicznych, zgromadzonym w Strasburgu, pierwszy projekt statutu Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Nie przeceniając tego wydarzenia, tym niemniej stwierdzamy, że został zrobiony poważny krok na trudnej drodze zjednoczenia Europy. Oczywiście — jak narazie — tylko Europy zachodniej, czyli tak zw. "małej" Europy.

Tymczasem Kreml czyni gorączkowe wysiłki, by w świecie komunistycznym nie nastąpiły żadne zmiany po śmierci Stalina. Rosji chodzi przede wszystkim o utrzymanie największego — prawdopodobnie najtrudniejszego satelity — Chin czerwonych. Nagła zmiana na stanowisku sowieckiego ambasadora w Pekinie wskazuje na to, że Małenkow wcale nie jest pewny Mao Tse-tunga.

Dokończmy dzisiejszy przegląd zadowoleniem "sensacyjnego" oświadczenia ustępującego sekretarza generalnego O.N.Z., Trygve Lie. Przyznał się on do tego, że presja Związku Sowieckiego, wywierana na jego osobę, była po prostu nie do wytrzymania. Gromyko, oczywiście, określił to przyznaniem się jako "tania propagandę, niezasługującą na odpowiedź".

Kiedy wreszcie wolne narody zrozumieją, że Sowiety i ich satelitów należy przepędzić z Organizacji Narodów Zjednoczonych?

St. P.

## NIUDANY DEBIUT

W tymże numerze "Słowa Polskiego" (6.3.54) zadebiutował nowy felietonista — PIK. Równał on felietonik p. t. "Zajmuję stanowisko", w którym wykiwa nasze "żywe dzienniki" na prowincji, zestawiając nasze sprawozdania ze sprawozdaniami... "Narodowca". Załujemy bardzo, że w naszej redakcji nie posiadamy felietonisty o równie subtelnym poczuciu humoru i... taktu, bo moglibyśmy wiele napisać, zestawiając sprawozdania "Słowa Polskiego" i "Narodowca" chociażby o odczytach p. Stypulkowskiego. Zamiast tego, nieroztropni i mniej doświadczeni politycznie, daliśmy tegoż samego dnia w "Syrenie" wywiad z mec. Stypulkowskim. Radzimy przeniesić PIK-a z kolei do administracji lub wprost do kolportażu. Najlepiej na ulicy!

## SOJUSZ PRAWDOMÓWCÓW

Gadzinówka reżymowa "Kurier Polski" (8-9.3.53) zamieściła obszerne sprawozdanie z naszego żywego dziennika w Marles-les-Mines. Tylko brak miejsca nie pozwalał nam na przedrukowanie tego arcydzieła. Okazuje się, że w naszym imieniu przemawiali niejaki Riesidnie, rozmaici profesorowie, Bratek, redaktor "Słowa Polskiego", Kirkien, dr Nowakowski, zwolennik Niemiec hitlerowskich, samozwaniec kapral Wszechwiedzi — nazwiskiem Laskowski i jakiś tajemniczy "profesor geologii". "Sprawozdanie" to bije nawet swą "ścisłością" "Narodowca", z którym zresztą całkowicie solidaryzuje się w tonie, wychwalając wystąpienie p. K. (Krawczyka?), który "ubrał przybyszy w jastrzębie pióra". "Kurier Polski" specjalnie wysławia niejakiemu towarzysza Ch. (Chojnackiego?), który miał powiedzieć co następuje:

"Wilno jest litewskie, Lwów jest ukraiński, Białoruś jest dla Białorusinów, a nie dla was panowie, którzy na zywacie się inteligencją, a nie chcecie pracować dla narodu, bo jesteście wysłannikami polskiej burżuazji reakcyjnej, współpracującymi z neo-hitlerowcami".

"My, wychodźstwo pracujące we Francji respektujemy nasz Rząd Polski Ludowej, bo cały świat uznaje ten rząd, a wy garstka niedobitków nie macie nic do powiedzenia i wynosicie się stąd, skąd żądacie przyszedli. Mamy was dość, sprzedawcy polskiego chłopstwa i robotnika".

"Bolszewicy na czele mas robotniczych i chłopskich stoczyli walkę z burżuazją rosyjską i wyzwolili robotnika i chłopów rosyjskiego spod jarzma takien jak wy państwo zwolenników kapitalistów i obszarników".

Nic z tego wszystkiego ob. Ch. nie powiedział. Może miał powiedzieć? Może zobowiązał się do powiedzenia? Może nawet komuś należał dać "podpis" — jak powie, wzięwszy odpowiedzialność z "sum ludowych"? Ale faktem jest, że nie powiedział tego wszystkiego ani on, ani nikt inny. Natomiast "Kurier Polski" bardzo niechętnie zdradza swoich "powierników" i wskazuje palcem na agentów reżymowych. Chyba że to, co przypisuje on p. Ch. jest zrobione poza wiedzą p. Chojnackiego. Wówczas p. Chojnacki (jedyń mowa na sali, którego nazwisko zaczynało się na "Ch") powinien zaskarżyć "Kuriera Polskiego" do sądu o oszczerstwo. Jeżeli tego nie zrobi — będziemy mieli prawo w przyszłości uważać p. Ch. za agenta bolszewickiego. Panu Krawczykowski wyrażamy współczucie, że znalazł się w takim towarzystwie. Ale sam sobie jest winien! Kto broni Jałty, ten zawsze będzie pośrednim lub bezpośrednim sojusznikiem bolszewików.

# Świadek zza żelaznej kurtyny

Poniżej podajemy dalszy ciąg rozmowy, przeprowadzonej przez korespondenta Radia WFJL-Chicago ze swym dawnym przyjacielem, współpracującym obecnie z reżymem i przybyłym świeżo w sprawach handlowych na Zachód. Po zobrazowaniu ogólnej sytuacji w Kraju i scharakteryzowaniu oporu stawianego sojuszniactwu przez polskiego robotnika i polskiego chłopów, przybysz precyzyjnie rolę Kościoła katolickiego oraz określa wartość armii Rokossowskiego. Oddajemy mu głos. — Red.

## CZY NARÓD POLSKI PRZETRWA?

"Śledząc rozwój sytuacji w Polsce nie należy nigdy zapominać, nawet na chwilę, że w Polsce istnieje nie tylko pro-sowiecki reżym, narzucony narodowi, lecz że żyje tam polski naród, który ma własne potrzeby i musi myśleć o przyszłości. I dlatego Polacy stają się zacięty opór zleniawionemu reżymowi, nie mogą zapominać o tym, że muszą przetrwać. Któregoś dnia skończy się reżym, ale naród pozostanie. Dlatego wszędzie tam, gdzie wchodzi w grę interesy narodowe w większym stopniu niż interesy reżymu (odbudowa Warszawy, uprzemysłowienie kraju, sprawa granic zachodnich, itd.) — Polacy robią wszystko możliwe, ażeby osiągnąć maksymalnego powodzenia i postępu.

"Jeżeli duch oporu jest tak silny w Polsce, można to przypisać Kościołowi Katolickiemu. Wpływ Kościoła jest ogromny i napewno nie doceniany dostatecznie zagranicą. Dopóki reżym nie złamie Kościoła, jest zawsze nadzieją utrzymania wśród mas ludności silnego i zdrowego stanowiska".

"Dotyczy to zwłaszcza starszego pokolenia, chociaż wśród młodzieży występują i kształtują się pod reżymem komunistycznym, "duch oporu" jest również silny. Reżym robi wszystko, by wychować dzieci w "nowym duchu". Szczegóły tej akcji rządu są wam napewno znane. Bardzo trudno jest stwierdzić dzisiaj, do jakiego stopnia Polska pozostałaby prawdziwie polską — gdyby reżym sowiecki miał jeszcze trwać jakieś 15 do 20 lat. Bómy się tego. Dlatego naród, tak bez-

radny w swej walce z bezwzględny, zdecydowany i przeważający nieprzyjacielem, wierzy niezłomie, że musi dojść do wojny, która przyniesie wyzwolenie".

"Ci, którzy myślą, że rosnąca siła militarna Zachodu może doprowadzić Sowietów do ustępstw lub cofnięcia się — bardzo się myli. W pewnych sporadycznych wypadkach Moskwa może ustąpić celem zyskania na czasie. Mam możliwość odwiedzania, od czasu do czasu, Rosji w sprawach handlowych, i operując się na własnych spostrzeżeniach mogę stwierdzić, że Rosja przygotowuje się do wojny i wierzy, że ją wygra".

"Ideolodzy bolszewicy nie zaniechali — nawet w najmniejszym stopniu — idei Lenina o podboju świata przez rewolucję bolszewicką, którą uważają za postęp w porównaniu z "burżuazyjnym" systemem demokratycznym. Różnią się tylko w swojej opinii co do czasu, kiedy nastąpi ostateczne zwycięstwo rewolucji bolszewickiej. Omawiając te zagadnienia z różnymi obywatelami rosyjskimi, miałem sposobność zauważyć, że stworzyli oni zupełnie zniekształcony obraz i fałszywą opinię o Zachodzie. Nic dziwnego, gdyż od wielu lat zostali oni hermetycznie odcięci od reszty świata i wychowani na sloganach sowieckich. W Rosji sowieckiej ludzie wierzą, że narody Zachodu rozkładają się stopniowo i że niższe klasy narodów zachodnich zmierzają ku obaleniu "imperialistycznych" klas rządzących możliwie najszybciej. Przedrukowuję się różne sprawozdania i wiadomości z prasy zagranicznej, które tylko umacniają tę "te-

# Wiadomości wojskowe

**WALKA Z ŁÓDZIAMI PODWODNYMI.** — Ostatnie manewry na morzu Śródziemnym wykazały, że za pomocą obecnych środków rozpoznawczych — zaledwie połowa ataków, przewidzianych przez łodzie podwodne, mogła być udaremniona dzięki wcześniejszemu wykryciu obecności podwodnego okrętu.

Ponieważ Rosja sowiecka posiada obecnie około 350 okrętów podwodnych, a w planie ma doprowadzenie ich liczby do 1000, podczas gdy Hitler dysponował, na początku wojny, jedynie 57 łodziami — znacznie mniej udoskonalonymi — a mimo to naraobił flotom alianckim nie mało kłopotów — kwestia walki z łodziami podwodnymi staje się zagadnieniem o palącej aktualności.

Osiągnięto już szereg postępów w tej dziedzinie. Obok radaru — który jednak często zawodzi, gdy morze jest burzliwe, albo gdy na różnych głębokościach panują różne temperatury — używany jest "asdic" — specjalny aparat, detekujący odgłosy powstające pod powierzchnią morską; lecz i on nie wystarczy, gdyż ze statku, będącego w ruchu, operator z trudem może sygnali "asdic'u" uchwycić.

Przyszłość, w tych warunkach, wydaje się należeć do helikopterów, które mogą pozostawać w powietrzu nieruchomo.

me. Zwrócono na nie uwagę zarówno w Ameryce, jak w Wielkiej Brytanii. Stany Zjednoczone przystępują do budowy całej serii transportowców handlowych typu, podobnego do "Liberty", zaopatrzonych w platformę, mogącą nieść helikopter. Te "Emergency-ships" — których na razie ma być 50, posiadają dużą szybkość przynajmniej 20 węzłów, co umożliwi im ściganie wykrytych łodzi i stałe informowanie o ich położeniu.

Każda łódź podwodna w końcu musi się wynurzyć. Łodzie "atomowe" nie stanowią wyjątku, gdyż kwestia polega nie na konieczności technicznej, a na konieczności fizjologicznej: organizm ludzki wytrzymuje zanurzenie tylko przez pewien czas. W tych warunkach, dobrze zorganizowana sieć punktów obserwacyjnych, posługujących się helikopterami — stanowiąc bezdla dla łodzi podwodnych niebezpieczeństwo trudne do przezwyciężenia.

**BURMA PROTESTUJE.** — Rząd burmeński postanowił złożyć w Organizacji Narodów Zjednoczonych skargę przeciw działalności chińskich wojsk narodowych, których ma być na terytorium Burmy około 12.000. Pertraktacje bezpośrednie z Czag Kalskiem nie dały żadnego wyniku: odmówił on wycofania swych wojsk.

# "Wędrowka ludów"

Jak się ludzie garną do ustroju komunistycznego, najlepiej obrazuje sytuacja w Berlinie, który, jak wiadomo, jest przepołowiony, przy czym przecho-dzenie z jednej strefy do drugiej nie stanowi tam rzeczy tak trudnej, jak w innych punktach granicznych.

Otóż liczba uchodźców ze Wschodu, porzucających miennie, a nawet rodzinny, by tylko uniknąć korzystania z rozkoszy komunizmu, zwiększa się dosłownie z każdym dniem. Władze samorządowe zachodniego Berlina, które, jak mogą, opiekują się przebywającymi, stają obecnie w obliczu niesłychanych trudności. Bo to już nie fala uchodźcza, a prawdziwa wędrowka ludów.

Dość powiedzieć, że w ciągu 28 dni lutego ze Wschodnich Niemiec uciekło do zachodniego Berlina przeszło 41.000 osób, które zapełniły 85 specjalnie zorganizowanych obozów, skąd mają one być przetransportowane dalej na Zachód.

Niestety, towarzystwa lotnicze niemieckie, francuskie, angielskie — są w stanie przewozić jedynie 1000 osób dziennie, czyli mniej, niż codzień przy-bywa. Bo w pierwszych dniach marca napływ uchodźców był jeszcze większy niż w lutym; w jednym tylko dniu 2 marca granicę przekroczyło ponad 5 tysięcy osób!

Większość wśród zbiegów stanowią

**Szanowni Prenumeratory zalegający z opłatą proszeni są o przekazanie należności za abonament.**

chłopi porzucający swe gospodarstwa, drobni rzemieślnicy, porzucający swe warsztaty, wreszcie chłopcy, uciekający przed służbą wojskową.

Ciekawe, dlaczego propaganda komunistyczna nie wykorzystuje tego dowodu "głębokiego przywiązania" robotników i wioślan do "ludowej demokracji"?

# CO SŁYCHAĆ W POLSCE

## ZAPOWIEDZ CAŁKOWITEJ LIKWIDACJI SAMODZIELNYCH GOSPODARSTW ROLNYCH

W dn. 21 i 22 lutego odbył się w Warszawie "Krajowy Zjazd Spółdzielni Produkcyjnej", czyli po prostu "kołchoźników". Spędzono nań ponad 2.200 "delegatów". Głównym mówcą, obok Bieruta, był Zenon Nowak, "wicepremier" i członek warszawskiego Politbiura. Skierował on swój atak przede wszystkim przeciwko samodzielnym gospodarzom rolnym, których żargon sowiecki — a w ślad za nim i reżymowy — określa mianem "kułaków".

"Czy kułak nie podjudza swych polepniczków przeciwko przodującym chłopom — inicjatorom założenia spółdzielni, czy nie intrzyguje wśród chłopów pracujących przeciwko spółdzielni?" — wrzeszczał rozżalony polityk. "Każdy z was wie z własnego doświadczenia, że jego spółdzielnia rozdziła się w walce z kułakiem, w walce z kułacką plotką, z kułacką intrygą".

Nowak zapowiedział, że "spółdzielnie" będą tworzone "bez kułaków i wbrew kułakom". Powołał się przy tym na świeżo wydany dekret (z 10 lutego 1953) "O obowiązkowym zagospodarowaniu użytków rolnych". Dekret ten ma stanowić "ostry oręż w walce z wszelkimi próbami sabotażu naszego rolnictwa ze strony najbardziej rozwydrzonych i agresywnych kułaków działających na szkodę gospodarki narodowej".

Istotnie, "dekret" ten daje ogromne pole do samowoli administracji reżymowej. Na podstawie "swobodnego uznania" będzie ona określała, jakie grunta samodzielnych rolników nie są "całkowicie i należyście" zagospodarowane. Na właścicieli takich gruntów posypią się kary, wymierzone w trybie postępowania karno-administracyjnego — do trzech miesięcy obozu pracy lub grzywny do 3.000 zł. W razie stwierdzenia "złośliwego" uchylania się od zagospodarowania gruntów — zagospodarowania "całkowitego i należytego" — sąd wojewódzki wymierza kary więzienia do lat 3 lub grzywny do 10.000 zł, względnie obie kary łącznie. Sąd może również wymierzyć "karę dodatkową" — konfiskatę gruntów na rzecz państwa oraz zakaz pobytu "złośliwego kułaka" w powiecie lub województwie na okres od 2 do 5 lat.

Zjazd "kołchoźników" odbył się pod honorowym protektorem Stalina — "tego, pod którego wodzą pracujący chłopci Związku Radzieckiego w zwycięskiej walce z kułactwem pierwsi zbudowali socjalistyczne formy gospodarki rolnej".

Przed polskim chłopem otwiera się perspektywa więcej niż ponura.

## "KSIEŻA-PATRIOCI" W AKCJI

W Polsce w dalszym ciągu odbywają się okręgowe konferencje "księży-patriotów", współpracujących z komunistycznym "Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację". Zadaniem tych konferencji jest wykazanie "dobrodziejstw" wynikających z dekretu o podporządkowaniu Kościoła administracji reżymowej. Księża-patrioci uchwalają, oczywiście, różne rezolucje. Oto wyjątek z rezolucji uchwalonej ostatnio w Łodzi:

"Walka o pokój jest obowiązkiem patriotycznym i ogólnoludzkim, w której mają szczytną misję do spełnienia i księża katolicy w Polsce. Nasza polska racja stanu wymaga zdecydowanego odcięcia się od wrożej Polsce wojennej polityki Stanów Zjednoczonych i innych państw kapitalistycznych. Wy-maga odcięcia się od postawy politycznej tych, którzy pod osłoną autorytetu hierarchii czy duchowieństwa dążą do wzniecenia nowej zawieruchy wojennej i przywrócenia kapitalizmu".

Bez komentarzy.

## "NARODOWIEC" I "WOLA LUDU"

Każdy z nas coś niecoś słyszał o dzienniku, który się nazywa "Narodowiec". Ale nie wszyscy wiedzą, że "Wola Ludu" — to reżymowy szmatławiec, wychodzący w Warszawie i będący organem komunistycznego "Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego". Otóż w tej "Woli Ludu" z 27 lutego b. r. czytamy takie oto brednie:

"...Sosnkowski wspólnie z Bieleckim i Zaleskim rozpoczął przygotowania do "akcji zjednoczeniowej". W poszukiwaniu oparcia dla swej działalności, generał energicznie zabiega o względy... Bonn. Niedawno do poczekalni Adenauera wysłani byli w tej sprawie Lipski i Cat-Mackiewicz. W imieniu "zjednoczonych" w Londynie zdradźców ofiarowali nim "kanclerzowi" oddanie polskiego Ziemi Zachodniej. Równocześnie gorąco prosili o... uznanie "rządu londyńskiego".

Nie zajmowałbym się, rzecz prosta, reżymową szmatą, gdyby nie pewna charakterystyczna okoliczność: "Wola Ludu" w swych "informacjach" powołuje się na... "Narodowca".

Gratuluję.

SZPERACZ.

(Dok. nast.).

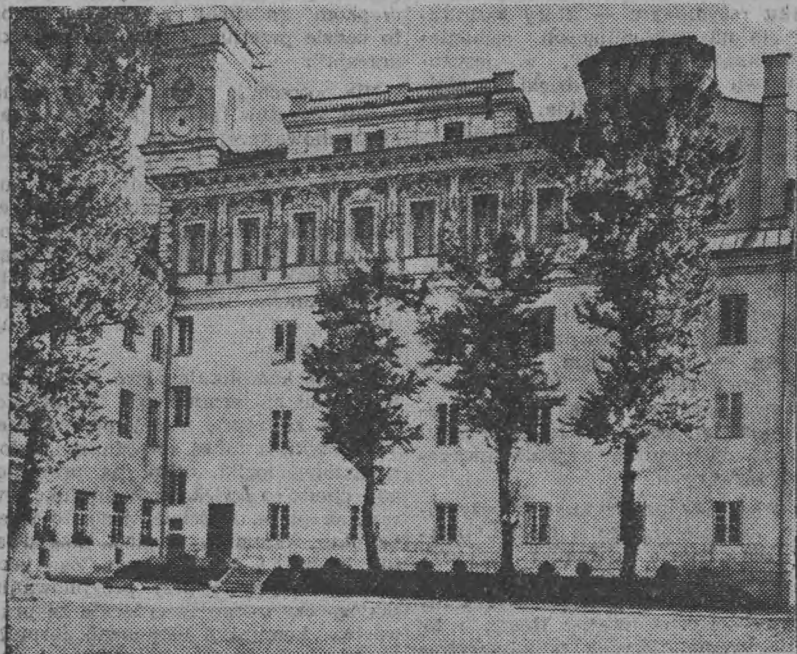


Gdy w Wilnie mam mówić, nie chcę w swej mowie ni zgrzytów, ni gorczy. Małym chłopcem biegałem tu po ulicach. Do szkoły tu chodziłem i do miasta. Uczyłem się tu przywiązywać, jak uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać. Gdy więc w Wilnie mówię, nie szukam gorczy, nie wołam zgrzytów.



Komendant Piłsudski

Gdy nad tematem mowy swej namyślałem się, szukałem zwykłych, najzwyklejszych tematów: znalazłem jeden, być może nieudolny, lecz o nim mówić będę, będę mówił o lingwistyce — do klasycznej szkoły tu chodziłem... Będę mówił o jednym słowie tak, jak nieraz w samotności nad tym słowem myślałem. Słowo to w języku polskim brzmi „miły”. Słowo, które się na inne języki ledwo daje tłumaczyć... Nie znajdziemy żadnego odpowiednika, który by temu słowu odpowiadał lub go jako tako tłumaczył. Jest w tym czar i urok. Urok i czar, który jest silniejszy nad moce, i piękniejszy nad piękno, który daje chwilę przyciągającą i duszę skuwającą ku sobie, tak że niebo sprowadza na ziemię.



Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie.

# „Gdy w Wilnie mówię...”

Fragment przemówienia Marszałka Piłsudskiego na Zjeździe Legionistów w Wilnie w dniu 12-go sierpnia 1928 r.

I gdy myślę znowu o pojęciu „miły”, sądzę, że najłatwiej to sobie wytłumaczyć, gdy miłe przeżycia ku sobie przywołam, gdy zacząć tłumaczyć słowo „miłe” tym, co dla ludzi wszystkich jest miłe, co mówi o miłem. I pierwszą rzeczą, którą wezmę, są prawa matczyne. Ileż to dzieci próbowałem przekonać, że matka ich brzydka. Pomimo, że nie ładna była, każde dziecko zacieci się broniło. Nie spotkałem dziecka, które by mogło stwierdzić, że matka jest brzydka, i gdy nie mogło słowa „piękna” wykrzusić, od razu zgadzało się ze mną, że matka jest miła. Matczyne łono, matczyne pieszczoty, pieszczoty pieszczoty dziecka, które serce matki wykuwa i z siebie wyrzuca; gdy dziecko w trwodze się budzi, pierwsze spojrzenie widzi nad sobą matki schylonej, by pieszczotą gładzić dziecko, by je uspokoić. Gdy dziecko silniej zasłocha, matka dziecko zawoła, by je uspokoić, ku sobie przywłóżyć i szloch w piersi zdusić. I ileż wspomnień! Gdy mówię o matkach, ileż miłych wspomnień i miłych przeżyć ciągnie się ku temu, co matczyne i miłe.

Jeszcze jedna, może najbardziej jaskrawa prawda „miłego”. Jest nią dziecko. Nad głową stoi czas, nad duszą świszczy bat i człowiek się ze sobą mocować musi, aby wytrzymać, i wtedy — ramię małego dziecka — dziecka, prawda, bezsilnego, co myśleć nie umie, lecz czarownie się uśmiecha, dłońmi pieści tak, jak jedwab, zmarznięty wygładza i troski zwalczają każde. Bezsilność dziecka jest jego potęgą... Patrzcie, dziecko słabe, ledwo sio wo wymówi, a w domu to słabe słowo, jak silne języka słowa, powtarzają. Język dziecka staje się językiem dorosłych. Nowe słowa dziecko tworzy, które zostają u ludzi w pamięci wieki całe.

Jeżeli nie wszyscy panowie tak z dziećmi obcuja, jak ja, to jednak dobra połowa ludzkości, matki z dziećmi mające do czynienia, mają te przeżycia miłego tak silne i tak niezłomne,

że niosą swe przeżycia z dziećmi aż do grobu.

Gdy w Wilnie mówię, zgrzytów nie wołam, gorczy nie proszę i do pamięci sobie wołam te moje z wami przeżycia, których więzankę całą mam w

o Wilnie myślałem, do Wilna tęskniłem. Miłe miasto. Rzędem biegła mury, pagórki, otoczone zielenią, pieszczą mury. Mury tęsknie na pagórki spoglądają. Miłe miasto. Gdy na któryś z pagórków się wyjdzie, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieży-



Marszałek Piłsudski w otoczeniu dzieci

pamięci. I nie badam, lecz po prostu wspominam to, co miłe, wspominam to, co było mi pieszczotą.

Niechno panowie pozwolą. Ostatni fakt miły. Jeden z najmilszych, który przypominę. Gdy siedział w Magdeburgu, istotnie stał nad głową kat. Nie był nigdy pewien życia. Był to jak grób zamknięty. Izolowany byłem bardzo od świata i wtedy właśnie myślałem o miłem, co jak poduszka do trumny z człowiekiem idzie. Jedno z najmilszych, jakie mam i jakie przeżyłem, jest Wilno, jest miasto moje rodzinne. I nieraz tam, w Magdeburgu,

ce, wieżyczki, na których, gdy dzwony zadzwonią, nie wiadomo, czy się skara, czy o łaskę proszą, czy tęskny tylko do nieba głos wznoszą. Miłe miasto. Miłe mury, co mnie dzieckiem nie gdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły, miłe miasto z tyłu, tyłu przeżyciami. Miasto — symbol naszej wielkiej kultury i państwowej niegdyś potęgi. Dynastia Jagiellonów, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżami Wilna potężnie niegdyś panowała. Wilno Stefana Batorego, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybił... Tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądrości, tu wszystko, czym dziecko i młodzieniec żył w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pa-

górkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie...

Mingło lat parę i byłem znowu z wami. I gdy marzyłem i myślałem o Wilnie, w warszawskim Belwederze zamknięty, myślałem także i o was. I gdy w bój zawołał, by Wilno zdobyć, was do siebie powołałem; marzyłem, sądziłem, że dwa serca zbratane dadzą mi to, o czym dusza marzyła. Wilno musi być moje! I jak wyście mi na to od powiedzieli, żywo pamiętam te chwile. Wilno w owym czasie, gdy Polska ledwie żyć poczyniała, gdy ze wszystkich stron żądano naszej ziemi, dłoń ku

## PRZEZ SZPARY ŻELAZNEJ KURTyny

## NOTATNIK ANDRZEJA

Andrzej, pomimo swego młodego wieku, należy do tych rozsądnych młodzieńców, którzy rozumieją, iż w dzisiejszych czasach specjalizacja odgrywa rolę niemal zasadniczą. I dlatego nie rzuca się z jednej dziedzin w drugą, lecz pilnie studiuję medycynę. Ma zamiar być chirurgiem, ale czy dziś siał można wiedzieć, co nam przyszość przyniesie?

Andrzej nie należy też, jak jego inni koledzy, do rzędu t. zw. złotej młodzieży. Jest to spokojny młody człowiek, starannie uczęszczający na wykłady. Od czasu do czasu Andrzej chodzi do teatru, — kina nie lubi. Jeżeli jednak ma do czegośkolwiek prawdziwą pasję — to do książek, encyklopedii, pism i... do radia. Słucha go zawsze w chwilach wolnych. I ponieważ Andrzej jest bardzo poważny, więc często notuje rzeczy dla niego najciekawsze.

Któręś dnia, Andrzej zaczął przeglądać stare i nowe notatki. I oto, co w nich znalazł:

„Stalin jest wielkim filozofem. Znalazł on rozwiązanie wszystkich wielkich zagadnień filozoficznych”. („Encyklopedia sowiecka”, str. 1279).

„Wielki Stalin obdarzył nasz kraj najlepszą konstytucją na świecie”. (Ra-

dio Stalingrad z dn. 8 listopada 1952).

„Stalin jest twórcą wiedzy historycznej Związku Sowieckiego”. („Wspomnienia” z dn. 2 listop. 1952).

„Stalin jest twórcą przemysłu sowieckiego i genialnym przewodnikiem wszystkich inżynierów i techników sowieckich”. (Radio Moskwa — 28. 12. 1952).

„Towarzysz Stalin osobiście kieruje rozwojem naszego przemysłu metalurgicznego”. („Prawda”, 26. 12. 1952).

„Wskazówki Stalina pozwoliły rozwiązać zagadnienia rolnictwa, jakie powstały w wyniku Rewolucji Socjalistycznej”. (Radio Moskwa, 21.12.52).

„Pierwsza stacja maszyn rolniczych w Związku Radzieckim powstała wyłącznie dzięki Stalinowi”. (Depesza agencji TASS — 18. 12. 52).

„Pod czujnym okiem wielkiego Stalina rozwinął się nasz transport, a zwłaszcza transport kolejowy”. (Przemówienie Kaganowicza w radio moskiewskim, 21. 12. 1952).

„Towarzyszy Stalinowi zawdzięcza my potężny rozwój śpiewu ludowego w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich”. („Encyklopedia sowiecka”, str. 1557).

„Największy geniusz naukowy naszych czasów — Stalin — pokazał światu, że wiedza może być oddana w służbę ludu”. (Radio Praga, 17.11.52).

„Produkcja kopaliń Kuzbasu podniosła się dzięki inicjatywie Stalina. To samo dotyczy kopaliń na Uralu i w Zagłębiu moskiewskim”. (Radio Moskwa, 21. 12. 52).

„Stalin zwrócił specjalną uwagę na zagadnienia budownictwa. Ołbrzymia rola, przypadająca fabrykacji cementu, nie uszła jego uwagi”. (Radio Moskwa, 21. 12. 52).

„Technika radiowa w Sowietach wie dobrze ile zawdzięcza temu wielkiemu geniuszowi czasów nowoczesnych, jakim jest J. W. Stalin”. („Prawda”, 7. 5. 52).

„Wszystkie wielkie tryumfy scena sowiecka zawdzięcza wysiłkom, jakich w tej dziedzinie dokonał J. W. Stalin”. („Encyklopedia sowiecka”, str. 1494).

„Towarzysz Stalin jest największym marksistą i największym leninistą”. („Prawo i sowieckie gosudarstwo”, 1950, Nr 4, str. 79).

„Stalin osobiście kierował zainstalowaniem gazu w Moskwie”. („Moskowskij Bolszewik”, 5-go kwietnia 1952).

„Stalin jest Wielkim Budowniczym nowej Polski”. (Prof. St. Kot w „Jutrce Polski” z 12 sierpnia 1945 r.).

Wzrok Andrzeja przenosił się z kartki własnego notatnika na odbiornik radiowy, z którego dochodziły miłe tony Chopina. Ale Andrzej nie słuchał muzyki. Gwałtownym ruchem zamknął odbiornik i pogroził się we własnych myślach.

Czy warto specjalizować się? Czy w rto czytać? Uczyć się? Pamiętać?

A może profesorowie, którzy uważają, że duch czasu wymaga specjalizacji, są zwykłymi szkodnikami, wrogami ludu i szpiegami kapitalistycznymi?

Podobno zresztą właśnie od tego dnia Andrzej już nie prowadzi notatnika.

Janusz ŁASKOWSKI.

## PO ŚMIERCI TYRANA

Dokończenie ze str. 1-ej.

że wobec śmierci Stalina Rosja przestała już być bolszewicką a stała się normalnym państwem narodowym, z którym można się dogadać i ustalić trwałe stosunki pokojowe. Będą oni również starali się wzmocnić w różnego rodzaju oportunistów, neutralistów i podejrzanego autoramentu intelektualistów, że wraz ze śmiercią Stalina koniec się podporządkowanie idei komunistycznej dyktaturze państwowej, że przed komunistami Zachodu i innych narodów świata otwierają się duże perspektywy rewizjonizmu i prowadzenia polityki komunizmu narodowego. Będzie wiele łatwowiernych, i wśród wielkich i wśród małych tego świata, którzy poddadzą się tej inspiracji i jeszcze bardziej pogłębia różnice dzielące świat wolny w jego poglądach na sprawę walki z bolszewizmem.

Lecz mimo to że nic nie zapowiada, by w czasie najbliższych walk z bolszewizmem była łatwiejsza, a jego agresja zarówno w stosunku do narodów już ujarzmionych jak też do pozostałego świata wolnego uległa złagodzeniu, śmierć Stalina zadaje samemu bolszewizmowi cios ogromny. Jeżeli Zachód, jeżeli mi wszyscy potrafimy znaleźć wykorzystanie zmienionej koniunktury, jeżeli nie pozwolimy na narzucenie sobie inicjatywy politycznej bolszewickiej, jeżeli nie poddamy się nie wątpliwie jeszcze zwiększonemu wpływom bolszewizmu i jego agentów, to po przełamaniu tego nadchodzącego okresu koncentracji sił bolszewickich do koła następców Stalina i „legendy” Stalina, możemy mówić o okresie następnym — zwycięskiej likwidacji bolszewizmu.

Ryszard WRAGA.

## Jak pracuje przez. Eisenhower

Prezydent Stanów Zjednoczonych nie jest, jak na przykład król angielski, tylko „głową państwa”, i spełnia nie tylko funkcje reprezentacyjne. Jest on jednocześnie premierem: wszyscy ministrowie pracują pod jego bezpośrednim kierownictwem. Truman musiał poświęcać sprawom państwowym przeciętnie 17 godzin dziennie, podpisując codziennie około 600 dokumentów, które musiał uważnie czytać. Rozpoczął on urzędowanie o 8 rano.

Prezydent Eisenhower rozpoczyna swą pracę o godzinie wcześniej, mianowicie o 7-mej. Zobaczymy, jak jest zorganizowana praca nowego Prezydenta, który oddawna słynie jako pierwszorzędnego organizatora.

Eisenhower udziela przeciętnie 12 audiencji dziennie. Przyjmuje bądź po szczególne osoby, bądź delegacje liczące do 20 osób i reprezentujące organizacje społeczne, centralne lub lokalne.

W każdy poniedziałek przed południem, Prezydent przyjmuje kierowników partii republikańskiej, którzy wypowiadają się w sprawie dokonanych i projektowanych jego posunięć. W poniedziałki również przychodzi John Foster Dulles, by uzgodnić z Prezydentem taktykę, jaką USA mają stosować w polityce międzynarodowej.

Co piątek odbywa się Rada gabinetowa, na której poszczególni ministrowie przedstawiają najważniejsze sprawy ze swego resortu; są one dyskutowane wspólnie. W naradach tych bierze również udział delegat Stanów Zjednoczonych w Organizacji Narodów Zjednoczonych, Henry Cabot Lodge.

Raz na tydzień, Prezydent przyjmuje członków Narodowej Rady Bezpieczeństwa. Ciało to, do którego, obok kilku ministrów, należą i inni przedstawiciele władzy wykonawczej, zajmuje się przede wszystkim oceną sytuacji międzynarodowej.

Kilka razy na tydzień, Prezydent za prasza na śniadanie kongresmenów i senatorów, zarówno republikańskich jak i demokratycznych. Eisenhower chce w ten sposób nawiązać kontakt osobisty z każdym z 531 posłów i senatorów obu stronnictw. Za każdym razem, zaproszonych jest około 20 osób.

Konferencje prasowe mają się odbywać co środę. W ciągu pierwszych 6 tygodni swego urzędowania, Prezydent Eisenhower wykazał, że umie bardzo dyplomatycznie odpowiadać na najbardziej zawiłe i drażliwe pytania, i że po trafi — ku wielkiemu niezadowoleniu żadnych sensacji reporterów — powiedzieć tylko to i tylko tyle, ile zamierzał powiedzieć.

Kierując całą polityką wewnętrzną i zewnętrzną olbrzymiego państwa, Eisenhower nie może, rzecz jasna, wchodzić w szczegóły. Opracowanie ich pozostawia on specjalnie doboranym ekipom specjalistów, do których ma zaufanie i którzy mu przedkładają swe umotywowane wnioski. W kwestiach ważniejszych, Prezydent powołuje zespoły ekspertów, prosząc je o sformułowanie uzasadnionych opinii.

Na jednej z ostatnich konferencji prasowych, pewien dziennikarz zapytał Prezydenta, czy nowy rodzaj pracy mu się podoba.

Pytanie było dość niespodziewane, ale Eisenhower odpowiedział bez namysłu: — Wiedziałem z góry, że nie jest to praca, którą bym mógł uważać za przyjemną, gdyż zbyt cenię wolność — której obecnie nie mam, i zbyt wiele mam niechęci do wszelkiej etykiety — z którą się dziś muszę, niestety, stale lić. Ale — dodał natychmiast — przy-

kreśli to wynagrodziła mi radość, jaką odczuwam, widząc, ilu ofiarnych i uczciwych ludzi z całą gotowością poświęca swą energię dla dobra naszego kraju.

Była to odpowiedź uczciwego człowieka i — doskonałego dyplomaty.

## CZY BRAZYLIA ZERWIE Z REŻYMEM BIERUTA?

(PAT) Senator Nogueira poruszył ponownie w Senacie brazylijskim sprawę zerwania przez Brazylię stosunków z komunistycznymi rządami Polski i Czechosłowacji, wzywając do podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych z prawowitym Rządem Polskim, przebywającym w Londynie.

Odnosne ustępy przemówienia senatora Nogueira brzmią jak następuje:

„Po pierwsze powinniśmy uznać reprezentantów Polski i Czechosłowacji oraz innych przedstawicieli krajów z poza żelaznej kurtyny za „personas non gratas”. Po drugie, gdyby działalność tych przedstawicieli nie uległa zmianie — winniśmy zerwać z nimi stosunki dyplomatyczne. Brazylija dałaby rzeczywiste lekcje światu, zrywając stosunki dyplomatyczne z Polską komunistyczną, a nawiązując stosunki z wolnym rządem polskim w Londynie — uznawany dotychczas przez osiem państw.

Jeśli Brazylija zajęła takie stanowisko — mówiłem już na ten temat w senacie — prawnie uzasadnione — to inne kraje poślizby za jej przykładem. Wywołałoby to poruszenie w opinii publicznej świata, któreby miało wpływ na podtrzymanie oporu tych narodów”.

Ponadto senator Nogueira zgłosił w

Senacie Brazylijskim następującą interpelację:

Interpelacja Nr 8 — 1953 r. Proszę ministerstwo spraw zagranicznych o następujące informacje:

a) Czy poselstwa Brazylii w Polsce i Czechosłowacji ogłaszają biuletyny informacyjne i propagandowe na temat naszego ustroju demokratycznego?

b) Czy układ handlowy między Brazylią a Polską podpisany w dn. 24 października 1952 r. został już przesłany do Zgromadzenia Narodowego, zgodnie z postanowieniem Konstytucji Federalnej, art. 66, rozdział I?

c) Jakie są podstawy tego układu i jakie są sposoby płatności?

We wszystkich wystąpieniach sen. Nogueiry myśla przewodnią jest twierdzenie, że „utrzymywanie stosunków dyplomatycznych z reżymem komunistycznym Warszawy i Pragi, wobec działalności poselstw tych krajów, jest sprzeczne z Konstytucją brazylijską, oraz obyczajami międzynarodowymi jak również prawem międzynarodowym”.

Przypominając, że sen. Nogueira w czasie swego niedawnego pobytu w Londynie złożył wizytę Prezydentowi Rzeczypospolitej i odbył konferencję z ministrem spraw zagranicznych p. M. Sokołowskim.



Pan Redaktor pragnie mieć korespondencję o życiu Polaków w Południowej Afryce.

Jak w każdym kraju osiedlenia, jest ono "wbudowane" w obce otoczenie. Obserwacje splatają się tutaj wzajemnie jak wrażenia z dwóch książek, czytanych równolegle:

— jednej, niejako statystycznej, ważnej a suchej, ze sprawozdaniami strat i zysków naszej emigracji;

— drugiej, podróżniczej, pełnej życia, barw i niespodzianek. Atmosferą tego "innego świata" Polacy tu oddychają.

Niesposób oddzielać tych dwóch strumieni przeżyć. I nie warto. Opis samych tylko zebrań i uchwał, obchodów, akademii czy nawet "osiągnięć", mówiąc językiem obecnych pism warszawskich — bywa monotony, albo wręcz nudny — jak te pisma... Więc i w tej gawędzie znajdziemy trochę o rodakach, lecz w gestym sosie afrykańskim. Bo tak jest naprawdę.

\*\*

Końiec grudnia — to środek lata. W Pretorii gorąco i parno. Na zaproszenie Polaka, pana S., który prowadzi tartak i właśnie ma chrzczyć pierworodną, wyruszymy w ogłem w kierunku północno-wschodnim. Ojcem chrzestnym jest także Polak, pan W., również inżynier-leśnik. Pracuje w Departamencie Lasów jako jedyny specjalista od mechanicznej eksploatacji na sposób kanadyjski.

"Ot tam siedzą... leśnicy, I dla nich puchar stawia!"

Jedziemy tedy rozległym Veldem Transvaalskim, wkraczamy na wielką drogę północną, prowadzącą do Rodezji, Kongo i bodaj do Kairu. Po drodze znów Warmbath — gorące źródła radioaktywne. Licznie zjeżdżają się tutaj bogaci Żydzi. Jest hotel Carmel i napisy żydowskie.

Nylstroom. Gdy pierwsi pionierzy, boerscy Voortrekkerzy, dostali się tu wołami, w swych krytych wozach — myśleli, że to już są źródła Nilu. Zbudowali nawet statek, który dotarł później do Lempopo i oceanu Indyjskiego;

Naboomspoort, miejscowość biorąca swą nazwę od aloeosów drzewiastych, w kształcie wachlarzy, których tu pełno dokoła;

Moordrift. Murzyni wymordowali tu w 1854 r. całą karawanę białych, wraz z kobietami i dziećmi. Walk w tej okolicy było więcej. Wódz Mekopou broił się później 25 dni w głębokich jaskiniach górskich;

Potgetersrust — to stolica 600.000 drzew pomarańczowych, które właśnie dojrzewają jak złote kule wśród zieleni;

Pietersburg — na cześć generała Boerów Piet Retief, który został podstępnie zamordowany przez Zulusów w 1838 r. pod Kraalem Dingean. Nad Krwawą Rzeką (Blood River) śmierć jego została pomszczona 16 grudnia. Dzień ten jest świętem narodowym w Afryce Południowej.

Wszystkie miasteczka rozłożyste: sze rokie ulice, niskie domy i drzewa w alejach — eukaliptusy lub jacarendy. Zamknięte kościoły i otwarte kawiarnie-sklepy z "fish and chips" i coca-



A. WEJTko (Pretoria).

cola; łoża masonskie i place sportowe; dużo samochodów.

Grupy czarnych pracują na drodze. Ubiągają nawierzchnię w takt swej monotonnej "Dubinuszki". Starszy, "zapiewała", podaje solo jedną zwrotkę, a chór śpiewa następne:

"Salani, Salani — boma kwero! (Witajcie, witajcie — nasi bracia) Słońce gorące, słońce gorące... Idzie Pan Niebezpieczny — on może uderzyć.

Ruszać się mocno — bo Niebezpieczny.

Trzymajcie się mocno — słońce gorące;

My wszyscy bracia z Rodezji".

Śpiewają rytmicznie godzinami: ubi jaki żelazne podnoszą się i opadają w takt śpiewu, który łagodzi zmęczenie i ułatwia pracę zespołową.

Słowa pieśni komponowane są nieraz na poczekaniu i zgodnie podchwytywane przez wszystkich. Biali otrzymują trafne przewidywania, zazwyczaj są konspirowane, np. "Zaciskający usta", "Dobry, stary boos" lub "Wyjaśnij szakał". Zresztą i skomplikowane imiona boyów są też wyrazem różnych wydarzeń rodzinnych, okoliczności czy życzeń dla dziecka. Np. Lumukile — "Bądź z dala od niebezpieczeństwa", Gihlonga — "Urodzony po suszy" i t. d. Dla uproszczenia, biali często nazywają czarnych krótkimi imionami europejskimi.

\*\*

Murzyński plemię Boutu przyszło z północy i opanowało ten kraj na długo przed pojawieniem się białych. Jego poprzednikami byli Hotentoci i Busmeni, którzy jednak zostali niemal doszczętnie wytrzebieni. Drobne grupki pozostały w zachodniej części Cape Province oraz w Afryce południowo-zachodniej. Sławne rysunki jaskiniowe z przed tysiąca lat świadczą o minionych czasach ich panowania. Zdumiewają one swym poziomem artystycznym i podobieństwem do "prahistycznego malarstwa" Hiszpanii. Boutu więc nie byli niewolnikami jak Murzyni amerykańscy.

Historia Afryki Południowej wymienia aż dziesięć krwawych wojen (Kafar Wars); ostatnia była w 1879 roku. Wódz Zulusów Cetewano odniósł kilka zwycięstw nad Anglikami. Poległ wówczas i francuski książę Ludwik Napoleon. Boutu powstają jeszcze w 1888 r. i 1906 r., co świadczy o ich niezależnym i dumnym charakterze oraz wy-

wiera wpływ na kształtowanie się obecnych stosunków rasowych.

\*\*

Za Pietersburgiem skręcamy na wschód — ku odnodze gór Drakensbergu, które sięgają tutaj 6.000 stóp. Jest to kraina wzgórz i lasów, tonących 143 dni rocznie w chmurach i mgłach. Tysiące dolin, wypełnionych podzwrotnikową roślinnością. Opady wynoszą 78 cali...

Gęsto zaludnione kraale (wsie) murzyńskie wyglądają z dala jak obfite kolonie grybów: okrągłe rondowele (chaty) pokryte są trzcina. Spotykamy długie karawany półnagich kobiet z fajkami w ustach, dziećmi na plecach i ciężarami na głowie — koszmami owoców, worami kukurydzy lub kalabaszami (wydrążonymi dyniami). Niektóre niosą tylko jeden but, tak że para bucioków spoczywa na dwóch głowach. Gdzieś tam biegają tanecznym krakiem kształtni młodzieńcy, polyskujący brzem swych ciał, z łaskami assegaai i grzechotkami na nogach... Czasem suną małe wózki z chróstem, ciągnięte przez 6, 8, a nawet 10 par osłów,

Pół serio, pół żartem

## TERMINOLOGIA

Reżimowcy z wielkim nakładem pieniędzy — a więc i z wielkim nakładem pracy... robotników i chłopów polskich w Kraju — prowadzą propagandę, usiłującą wzniesić wśród wychodźstwa polskiego miłość, albo przynajmniej sympatie dla "Polski Ludowej" — to znaczy dla leżącej nad Wisłą i Wartą prowincji Wielkiego Związku Radzieckiego, prowadzonej ku lepszemu rosyjskiemu jutru przez Jego Ekscelencyję Ambasadora Z.R.S.S., przez Marszałka Sowieckawo Sajuza Konstantina Rokossowskiego, przez obywatela Bjeruta, który w tym celu porucił nawet obywatelstwo sowieckie, i przez szereg mniejszych kalibru polityków i bezpieczeństwa.

Gdy władze francuskie zamykają jedne demoralizujące ludzi i nawołujące do czynów antypaństwowych pisma, do natychmiast ukazuje się drugie, a nie brak i wszelkiego rodzaju ulotek, głoszących "prawdę" o Polsce, Rosji, Stalinie, pokoju, wojnie bakteriologicz-

nych, których cena w czasie suszy spada nie raz do kilku szylingów za sztukę.

Takie oto obrazki rodzajowe jeszcze można spotkać na asfaltowych drogach Unii. Ale znikają one szybko, ustępując miejsca samochodom i rowerom, którymi zaczynają się już posługiwać wojownicy.

Około 60 lat temu, królem był waleczny Magoebas<sup>1)</sup>, który sam zabił 20 białych. Poległ on w walce z sąsiadami — Sevazi, którzy pomagali białym. Wziętym do niewoli niewolnikom poobcinano głowy i przyniesiono je generałowi Joubert. Jeszcze dziś można oglądać miejsce straceń, położone nad malowniczym wodospadem Debeni. Ale czasy się zmieniły. Dziś panuje Gruba Królowa, a potemek walecznego króla, Jim Magoebas, tnie drzewo w tartaku...

Sąsiednie plemię Madjali przechowuje podanie o swej tajemniczej białej królowej. Miało to być dziecko ukradzione białym. Królowa ta była bardzo rozumna i rządziła mądrze. Wyhodowała nadzwyczajne palmy i umiała sprowadzać deszcz. Jednak nigdy nie ukazywała się sama. Popełniła samobójstwo — oddała tradycję ta obowiązuje potomków i... pogodę, która stale obfituje tutaj w opady.

A jednak w przyległym Bosutolandzie kilka miesięcy temu skazano Indune (kacyka) Pheella oraz 10 innych czarnych — w tym dwie kobiety — na karę śmierci za mord rytualny. Pochwytali oni i ugotowali małego bratanka tego Pheella, by dostarczyć upiającym się władcy muti (lekarstwa) dla podniesienia jego autorytetu — no i zbiorów meellie (kukurydzy) z górskich pól...

(Ciąg dalszy nastąpi).

1) Czytaj: „Machubas”. W języku afrykańskim „g” wymawia się jak na sze „ch”, a „oe” jak „u”.

## Ciekawostki ze świata niewolnictwa

Prof. Wasilczenko z lotewskiego uniwersytetu państwowego w Rydze mógł entuzjastycznie o paryskich Polach Elizejskich, podczas swego wykładu o planowaniu urbanistycznym. — "Sowiecka Łotwa" wzięła mu to za złe. Czytamy na niej:

"Prof. Wasilczenko zrobiłby lepiej, gdyby wybrał jako przykład któreś z naszych miast, naszych placów lub na szczych socjalistycznych ulic".

I to dlatego, że "Pola Elizejskie są ośrodkiem pałaców i domów arystokracji francuskiej".

Wniosek jest prosty: "Profesor został uznany za winnego posłuszeństwa kulturze cudzoziemskiej".

Barbarzyństwo palenia książek przeżył Hitlera. Bułgarski "Literaturny Front" z 25-go grudnia donosi, że nauczyciele Petar Władow i Steffa Dimitrowa wraz z bibliotekarką Limoną Dimitrową zostali wyznaczeni do usunięcia z biblioteki miejskiej w Dolnym Dabniku książek nieodpowiednich. — Wśród książek, jakie usunięto z biblioteki, znajdują się m. in.: "Hamlet" Szekspira, "Gwieździsta Droga" Jacka Londona, "Córka kapitana" Puszkina, "Notatki myśliwego" Turgieniewa, "Tartuffe" Mollera, "Nowele" Maupassanta, "Dom na pustyni" Main Reeda, "Ślub" i "Notatki wariata" Gogola.

\*\*

"Życie Warszawy" z 7-go lutego b. r. pisze: "Czy papier higieniczny jest towarem sezonowym? — zapytuje nasz czytelnik Zygmunt J., który mieszka na ulicy Filtrowej w Warszawie. Możemy zadać sobie takie pytanie, bo ten papier ukazuje się w sklepach w nieregularnych odstępach czasu, — co

dwa lub trzy miesiące, a potem szybko znika"...

\*\*

Rząd Niemiec Wschodnich wydał dekret, podpisany 22-go stycznia rb. i zabraniający urzędnikom wszystkich stopni być w kontakcie z organizacjami międzynarodowymi. Na mocy tego dekretu tylko ministerstwo spraw zagranicznych może utrzymywać kontakty. Na liście organizacji zakazanych znajduje się m. in. Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

\*\*

Milicja ludowa Niemiec Wschodnich wydała zarządzenie ograniczające swobodę ceremonii pogrzebowych. Pogrzeb nie może obecnie trwać dłużej niż 45 minut i musi odbywać się pomiędzy 11-tą rano i 3-cią po południu. Konkult żałobny nie może przekraczać 50 osób. Najtrudniej sprawą przedstawia się na pogrzebach, bo pogrzeby nie mogą być dokonywane bliżej, niż 100 m. od granicy.

\*\*

Śpiewaczka Opery Weimarskiej — Lotte Mucksch została ostatnio zwolniona przez nowego dyrektora opery — Kaisera, mianowanego przez partię komunistyczną na to stanowisko. Powodem zwolnienia była odmowa śpiewaczki wstąpienia do związku zawodowego, kierowanego przez jakiegoś tenora, komiecznie pozbawionego talentu. Nie trzeba tu dodawać, że brak talentu nadrabiał on gorliwością stalinością.

Nie mogąc znaleźć środków egzystencji, Lotte Mucksch popełniła samobójstwo.

\*\*

Radio moskiewskie ogłosiło w dniu 29-tym stycznia rb., że "muzyk" rosyjski Szansurenko wynalazł przed 200 laty powóz, poruszający się bez koni, lecz jedynie za pomocą pedałów.

Cóż wobec tego oświadczenia wala jest wzmianka w "Histoire de la Locomotion Terrestre" (str. 218): "Mechaniczne krzesło pedałów Richarda zbudowano w roku 1693". Ale bolszewikom to nie przeszkadza w przyswojeniu sobie wynalazcy roweru.

\*\*

Radio moskiewskie doniosło w dniu 29-ym grudnia ub. r.: "Tokarz sowiecki Paweł Bykow już wykonał swój plan pracy aż do roku 1991-go".

EL.

## Wybrał wolność na Sowieckim Mig'u

Artykuł wstępny wielkiego dziennika londyńskiego "Daily Express" poświęcony został, ostatnio, w parę dni po śmierci Stalina — polskiemu porucznikowi Franciszkowi Jareckiemu.

Nie było to wcale dziwne. Bo dzięki szalonej odwadze por. Jareckiego, nastąpił fakt, który zstał wojsk atłanetyckich uznać za "najlepszą rzecz, jaka się wydarzyła w ciągu ostatnich pięciu lat".

Sprawa miała się następująco: 21-letni por. Jarecki brał udział w ćwiczeniach lotniczych, pilotując sowiecki samolot MIG. W pewnym momencie odłączył się on od swej eskadry i z szybkością, bliską szybkości dźwięku, skierował się ku duńskiej wyspie Bornholm. Pościg zarządzono natychmiast, lecz dzielny lotnik, zrzucając zapasowe zbiorniki benzyny, zdolał ucieknąć.

Mieszkańcy wyspy byli przerażeni, widząc nad głowami samolot wojskowy z czerwoną gwiazdą, za którym pędziły inne, lecz obawy zamieniły się wkrótce w zaciekawienie. Pilot po mistrzowsku lądował na przykrótkim dla odrzutowca torze miejscowego lotniska, po czym zwrócił się do władz duńskich o udzielenie mu azylu.

Na miejsce przybyli natychmiast fahowcy duńscy i amerykańscy, którzy stwierdzili, że mają do czynienia z MIG'em najnowszej konstrukcji i że

tego typu aparatów i. zw. "chinczyzy" na froncie koreańskim jeszcze nie używają. Samolot był kompletnie wyekwipowany i uzbrojony.

Reżym warszawski zaczął natychmiast zasympłować rząd duński notami, żądającymi zwrotu samolotu i wydania pilota. O wydaniu pilota nie ma najmniejszej mowy, zaś jeśli chodzi o samolot — który już został rozebrany na części i przewieziony do Kopenhagi, to kwestia jego zwrotu jest sporna: Dania uważa, że to ona ma prawo do roszczenia pretensji o odszkodowanie za pogwałcenie jej terytorium państwa węgry przez samolot wojskowy obcego państwa. Amerykański samolot wojskowy, który przed kilku laty lądował na terytorium węgierskim, do dziś dnia zwrócony nie został.

Ucieczka por. Jareckiego posiada wielkie znaczenie nie tylko dlatego, że pozwoliła Zachodowi poznać w szczegółach konstrukcję najlepszego sowieckiego samolotu. Ma ona i znaczenie moralne. Oto, co pisze, we wspomnianym artykule, "Daily Express":

"Jeżeli zerwał łańcuch młody pilot, który przez 8 lat był szkolony przez komunistów, to o ile bardziej gotowe mu są być miliony patriotów, którzy całą historię nauczyli nienawidzić i pogardzać Rosją?"

## Listy do Redakcji

Wielce Szanowny

Panie Redaktorze,

Towarzystwo Robotników i Rzemieślników, którego 25-letnia działalność zaznaczyła się chlubnie w historii życia wychodźczego na terenie Paryża, postanowiło na ostatnim walnym zebraniu przenieść się w jakiś wydatniejszy sposób do nauczania dzieci polskich lub pochodzenia polskiego, w czytaniu i pisaniu oraz w historii Polski.

Według bowiem naszych pobieżnych obliczeń, w Paryżu zamieszkuje kilkaset dzieci polskich w wieku szkolnym, którym, o ile samo społeczeństwo starsze nie przyjdzie z pomocą, grozi wynarodowienie.

W związku z tym, zwracamy się z gorącą prośbą do W. Pana Redaktora o poparcie naszych zamierzeń i zamieszczenia w swym poczytnym piśmie załączonego apelu oraz skreślenie odpowiedniego artykułu na ten temat.

Towarzystwo nasze zdaje sobie sprawę z wielkości tego zadania i z trudności, jakie mu towarzyszą. Nie mniej jednak postanowiło zespółić wszystkie środki, jakie ma do swej dyspozycji, by cel ten zrealizować. Gdyby inne organizacje polskie z Paryża zechciały nam przyjść z pomocą, byłibyśmy im bardzo wdzięczni. Każdą dobrą i słuszną inicjatywę w tym kierunku powitamy z radością.

Mając głęboką nadzieję, że W. Pan Redaktor nie odmówi nam swego poparcia, łączymy wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

W. Raginia, prezes; J. L. Mar, sekretarz; J. Michalski, skarbnik.

\*\*

Apel podajemy na stronie 5-tej.

nej, okupacji amerykańskiej, haniebnych ekspulsjach najzaszcześniejszych "bojowników o niepodległość Francji" i t. p.

Czytanie tych bzdur może być nawet zabawne. Ale by treść dobrze zrozumieć, trzeba znać terminologię. Bo w języku reżimowym — który kształtował się na "przodujących osiągnięciach nauki sowieckiej", w językoznawstwie zwłaszcza, dzięki "genialnym" wynalazkom Stalina, mającej za sobą zdobycę wprost oszałamiające — sporo jest zwrotów, które trzeba dopiero przetłumaczyć na zwykły język ludzi, ten, używany na Zachodzie, by je odczytać prawidłowo.

Ponieważ, jak dotąd, nie wydano jeszcze żadnego słownika, w którym można by znaleźć wszystkie używane w komunistycznej propagandzie słowa i ich znaczenie w języku polskim, że tak powiem — tradycyjnym, którym się posługiwali Mickiewicz, Sienkiewicz i Żeromski, pozwól sobie, dla ułatwienia rodakom pracy, dać tu kilka przykładów, dotyczących zwrotów najczęściej używanych.

A więc, gdy przeczytacie w reżimowym piśmie coś też w ulotce "plekna stolica naszej ukochanej ojczyzny" wiedzieć, że autor ma na myśli Moskwę. Bo każdy komunista obowiązany jest za ojczyznę uważać Rosję, a to, co nazywamy ojczyzną w polszczyźnie "burżuazyjnej", w języku komunistycznym określa się jako "kraj zamieszkania".

Gdy przeczytacie "walka o zapewnienie i zachowanie pokoju", oznacza to "przygotowanie zbrojnego zwycięstwa Rosji i jej władztwa nad całym światem". Gdy piszą "zbrodnicze knowania imperialistów, marzących o rozpętaniu nowej masakry" — chcą powiedzieć "troska Zachodu o zapewnienie swego bezpieczeństwa".

## Piedź Rosji we Francji

We francuskich osiedlach robotniczych kłopoty mieszkaniowe są olbrzymie. Ludzie się gnieźdzą, jak mogą, a młode małżeństwa latami oczekują na przydział mieszkania. Rosną natomiast, jak grzyby po deszczu, partyjne domy komunistyczne.

W jednym z największych miast departamentu Pas-de-Calais wybudowano właśnie, kosztem wielu milionów franków, taki piętrowy, wspaniały urzędowy dom. Na czerwonej cegle widnieją wielkie, czarne litery: Partia Komunistyczna.

Inauguracja miała się zbiegła ze śmiercią Stalina (może to omen?). — Stoję przed tym domem i oczy przecieram? Gdzie jestem — we Francji, czy w Rosji?

Na balkonach dwie wielkie czerwone chorągwie, przedzielone czarnym żałobnym sztandarem, spowite kirem. Na dwóch wielkich witrynach kolorowe bohomazy, przedstawiające Lenina i Stalina oraz jakąś scenę, gloryfikującą "półboga" sowieckiego z wielkimi napisami po rosyjsku. Obrazy wyraźnie dowodzą potwornego upadku sztuki plastycznej w Sowieciech, napisy — bezceremonialnie przypominają, że każda partia komunistyczna jest na służbie imperializmu rosyjskiego.

Ciekaw jestem, jakby zareagowały wszystkie policje bezpieczeństwa w państwach "wolności ludowych", gdyby tak np. w Warszawie lub gdzieś indziej po śmierci Roosevelta ktoś ośmielił się wywiesić portret Prezydenta z

Gdy piszą: "zbrojny napad faszystów na pokojową ludność", mają na myśli "wystąpienia w obronie wolności kraju, napadniętego przez komunistów".

Gdy zaś napiszą: "okazanie pomocy pokojowym ludom, opierającym się za czepek rodzimej reakcji", trzeba to będzie przetłumaczyć na "sowiecka agresja".

Nie potrzebuje chyba wyjaśniać znaczenia zwrotów takich, jak "obóz pracy wychowawczej", czyli "obóz powolnej (albo bardzo szybkiej) śmierci", jak "jednomyślnie życzenia całego ludu", czyli "rozkaz z Kremla", albo też "wspaniałe osiągnięcia w budowie socjalizmu", co jest skrótem, wyrażającym "brak mięsa, tłuszczów, kartofli, chleba, mleka, lekarstw, obuwia, ubrania, etc., etc." — na całej trzy strony gęstego pisma.

Sprawę komplikuje nieco fakt, że obojętne swoistej terminologii, komunisti używają również i nowej, poprawionej arytmetyki, a także specyficznej, udoskonalonej logiki. Tak na przykład, gdy chodzi o zwiększenie produkcji w ramach planu sześcioletniego, to trzeba stale pamiętać, że dwa plus dwa, to nie cztery, a czternaście. Zaś jako zasadniczą regułę przy przyjmowaniu takiego czy owego twierdzenia za prawdziwe, komunisti ustanowili formułę następującą: "Za prawdziwą i słuszną uznajemy teorię, słuszności której zaprzeczają wszystkie fakty".

Sądząc, że przy pomocy tych kilku wskazówek Czytelnik będzie już w stanie bez zbytnich trudności odczytać istotną treść pięknych artykułów, które znajdzie we wtykanych mu śluzach przez najemników Kremla "informacyjnych" dziennikach oraz w ulotkach niektórych "bezpartyjnych" organizacji i komitetów.

W. JUNOSZA.

napisem po angielsku: "Polska Natchnieniem Narodów".

Jakże bezgraniczna jest wolność "zgniłego" Zachodu!

(B-ICZ).

## Ważne dla zamierzających emigrować

W celu rozpatrzenia możliwości rozszerzenia prawa emigracji do Stanów Zjednoczonych i ustalenia w przybliżeniu cyfry Polaków zamierzających emigrować do Stanów Zjedn. i innych krajów zamorskich, Rada Polonii Amerykańskiej prosi o bezzwłoczne pismem zgłoszenie się Polaków, zamieszkałych we Francji i Belgii, którzy byli w Polsce po dniu 1 stycznia 1945 roku i zamierzają emigrować. Podać należy imię i nazwisko, adres, datę osobiste i ew. rodziny, oraz kraj, do którego zamierza się emigrować.

Zgłaszając się mogą tylko osoby, które nie są stale osiedlone we Francji lub Belgii. Osoby więc, które posiadają "carte privilegiee" nie należą do tych zapisów, jak również osoby, które opuściły Polskę przed 1 stycznia 1945 r.

Z chwilą posiadania definitywnych rezultatów i danych, Rada Polonii Amerykańskiej powiadomi zainteresowanych.

Zgłoszenia należy nadsyłać na adres: American Polish War Relief, 1, Place Claparede, Genève, Suisse.



# Truciciele dusz dziecięcych

W przewidywaniu dorocznej agitacji komunistów za wysłaniem dzieci polskich z Francji na kolonie do Polski i na reżymowe kolonie we Francji, "Syrena" rozpoczyna w dzisiejszym numerze rubrykę, której zadaniem jest informowanie społeczeństwa polskiego we Francji o tym, jak komuniści kierują wychowaniem dzieci.

Redakcja.

## W SZKOLE.

Moskiewska "Komsomolskaja Prawda" publikuje w n-rze z 10-go stycznia 1953 r. artykuł, z którego dowiadujemy się, że w szkole Nr 53 w Odesie małe dzieci uczą się razem ze starszymi. Podpułkownik emerytowany T. Kopiejkin, którego dziesięć i pół letni syn jest uczniem klasy 4-ej B tej szkoły, napisał do redakcji "Komsomolskiej Prawdy".

"Młodzieńcy są w tej klasie zmieszani z dziećmi które terroryzują. Wśród tych młodzieńców wymieniłem Łuckera, 16-letniego chłopca, który ciągle powtarza czwartą klasę już od wielu lat. Pali on na lekcji papierosy, podczas gdy jego kuzyn Dogadkin, chłopiec 15-letni, zajmuje się wyrobem i sprzedażą proc".

"Ta banda skupiła dokoła siebie dzieci, ulegające wpływowi i terrorystycznym rządzi całej klasą. Byłem przed kilkunastu dniami tam podczas lekcji. I bez przesady mogę powiedzieć, że obraz, jaki widziałem, mógł przedstawiać wszystko, tylko nie szkołę. Nauczyciel — oczywiście — prowadził swoją lek-

cję. Ale nawet tych kilku uczniów, którzy by chcieli uważać, nie mogło, bo przeszkadza im koledzy robiąc wszystko, co im przychodziło do głowy. Jedni ciągnęli się za włosy. Ktoś próbował wbić swoją obsadkę w ucho sąsiada. Dogadkin i jego sąsiad z głowami na pulpach, walili obcasami w podłogę, jakby tańczyli czeczotkę".

Ładnie wygląda ta szkoła w Odesie, — prawda?

## "NIECH ZDECHNIE MOJA MATKA"

Józef Reval jest ministrem oświaty na Węgrzech. Jest to człowiek, który, mając lat 20, napisał mały poemat. Po czątek tego poematu jest tak charakterystyczny, że chcemy go przytoczyć:

"Niech zdechnie moja matka,

"Niech zdechnie mój ojciec,

"Niech zdechnie mój pierwszy nauczyciel".

Polecamy ten początek poematu obojętnego ministra oświaty skomunizowanych Węgier tym wszystkim, którzy chcieliby wysłać swoje dzieci w tym roku na kolonie do Polski. Wydaje się bowiem, że nie tak dokładnie nie charakteryzuje kierunku, w jakim wychowywane są dzieci przez komunistów, jak ten początek poematu węgierskiego ministra oświaty.

Jeżeli ktoś chce, aby jego dzieci nauczyły się takiego właśnie stosunku do matki, ojca i nauczycieli — niech się nie waha z wysłaniem swoich pociech do Polski. Tam ich komuniści na pewno nauczą...

J. L.

# Ośrodek polskiego jutra

Nie wszyscy Polacy we Francji wiedzą o tym, że w pięknych lasach, na wiosnę pachnących konwaliami i rozbrzmiewających śpiewem ptaków, o dwa kilometry od stacji kolejowej Pont Sainte Maxence, a o pięćdziesiąt kilometrów od Paryża — znajduje się polska szkoła średnia.

Taka zupełnie, i z języka i z ducha polska. Bodać jedyną dziś w wolnym świecie, w całym świecie.

Bogata entuzjazmem i poświęceniem kierownictwa, profesorów i egzaminatorów, radosna młodemu zapałem uczniów i uczennic.

Niestety, egzystencja tej placówki, tego prawdziwego bastionu polskości — jest poważnie zagrożona. Z powodu trudności materialnych, z którymi od lat walczy ofiarny jej dyrektor oraz z powodu braku zrozumienia potrzeby jej istnienia wśród społeczeństwa polskiego na emigracji.

Jakże często się słyszy zdanie, że polska szkoła średnia na emigracji nie jest potrzebna, że młodzież, kończąc na uchodźstwie polską szkołę średnią, skazana jest na wielkie trudności przy zdobywaniu normalnych warunków egzystencji we francuskim społeczeństwie, że idealistyczne nastawienie, jakie daje ta szkoła, osłabia energię życiową.

Opinie tego rodzaju były nieraz słyszane przeze mnie osobiście.

Niech wolno mi będzie podać kilka konkretnych faktów.

W latach 1951 i 1952 maturę uzyskało w Les Ageux 20 uczennic i uczniów. Z tej liczby 14 studiuje o-

becnie na wyższych uczelniach, przy czym 6 osób uzyskało stypendia amerykańskie i uczy się na uniwersytecie w Strasburgu, 4 otrzymało stypendia hiszpańskie i studiuje w Madrycie, a kilka dostało stypendia francuskie. — Wszyscy absolwenci Les Ageux, którzy ubiegali się o francuską "équivalence", to jest o uzyskanie praw maturalnych francuskich — jednoznacznie przeszli z wynikiem dodatnim.

Tak więc — matura z Les Ageux raczej otwiera, niż zamyka drogę na obce uczelnie wyższe. A co do energii życiowej wychowanków — zachęcam sceptyków, by pojechali sprawdzić — w samym Les Ageux.

Niech przyjadą w taki pachnący lasem i konwaliami wiosenny dzień, — niech pobędą trochę z tą młodzieżą, niech zobaczą wdzięk i jasność dźwięczny, zdrowie na twarzach chłopców. Nie ma tu miejsca na bierność, na pesymizm, na odwrót, jest świadomość, że życie jest walką, i to nie jedynie o chleb codzienny, o karierę życiową, ale też — walką o lepsze jutro Narodu, o realizację jego ideałów.

Atmosfera Les Ageux — to szczerość i głęboka uczucia polskiego — i to wielka uczciwość, wypływająca ze zrozumienia przyszłych zadań i przyszłej roli.

Z tej oazy polskości, przez miły kaprys losu rzuconej w lasy tak bardzo podobne do lasów na Wileńszczyźnie — wyjeżdża się pokrzepionym, przekonującym, że istnieje jeszcze wartość, dla których żyć i walczyć warto.

W postawie wychowanków Les Ageux nie ma ani niebezpiecznego romantyzmu, ani taniego sentymentalizmu; jest to trzeźwy, realny stosunek do życia, nacechowany jednak zrozumieniem znaczenia wartości duchowych, a także głęboką religijnością. Obecność, w gronie nauczycielskim, księży — pogłębia i umacnia ten nastrój.

Czy w niedziele cała szkoła nie jest obecna, w małym kościółku francuskim przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, dziełem i darem p. T. Wysockiej, i czy nie rozbrzmiewają tam polskie śpiewy religijne?

Szkola w Les Ageux, ognisko kultury polskiej — nie może i nie powinna upaść. W lasach będą co roku kwitły konwalie i śpiewały ptaki. Nie może tam zabraknąć — aż do chwili, kiedy zostanie naprawiona krzywdą, wyrządzona Polsce — gwaru patriotycznej młodzieży polskiej, jej zdrowego śmiechu i radości życia.

E. S.

# Filozofia babci Pelagii

Pani Pelagia trochę się zdrzemnęła. Ręce złożyła na padołku, nogi oparła o zwiniętą w kłębek starą sukienkę. Płynie, a głowa to się chybnie na prawo, to na lewo, to opadnie na pierś. Tak sobie w ciszy i spokoju żydy wóz, a tu nagle drzwi się otwierają z trzaskiem i wpada pan Wacław, krzyżąc: — Babciu, babciu, wie babciu, co się stało?

Ocknęła się wystraszona pani Pelagia.

— Jezus Maria, co się dzieje?

— Stalina sparaliżowało. Wylew krwi w mózgu. Jest nieprzytomny. Prawa ręka i prawa noga bezwładne i moję mu odebrało.

— A ja myślałem, że się gdzie pali. A tak to wszystko prawdziwie.

— Co prawdziwie? — nie rozumiał pan Wacław.

— A wiadomo. Całe życie igał to mu mowę odejło. A co prawda to beznadziejne, bo przecież tylko bezprawiem żył. Przytem stary już był.

— On miał tylko 73 lata a babcia ma 81, a babcię nie sparaliżowało — przerwał triumfalnie dziesięcioletni Józio, który wpadł za ojcem do pokoju, bardzo zadowolony, że coś się dzieje.

— Głupiś — oburzyła się p. Pelagia. Mnie nie sparaliżuje, bo ja wodą i herbatą żyję, a on krew ciągle chleptał, to mu mózg zalała.

Takie to było starcze gadanie, ale jakoś p. Wacławowi do gustu przypało. Zresztą potrzebował się wygadać.

## HUMOR

### Przygoda.

Komuniści muszą we wszystkim górować nad światem burżuazyjnym. Ma ją więc, obok swego "raju" na ziemi, którego stolicą jest Moskwa, również raj zaziemski, przewyższający raj chrześcijański techniką dostarczania błogości.

Bram tego komunistycznego, ulepszonego raju nie strzeże, oczywiście, żaden święty Piotr, a zabity przez pomyłkę strzałem w kark były enkawudziasta Iwan Petrowicz Sobaka.

Wydarzyła się mu ostatnio zabawna historia. Stuka ktoś w nocy do bramy. Iwan towarzys. Staje przed nim zjawia z długą brodą:

— Wypuścił mnie z kapitalistycznego czyścica, więc chcę do naszego raju!

— Zawód? spytał Iwan, który był wielkim formalistą i dokładnie przestrzegał przepisów.

Zjawia się nieco zmieszana:

— Właściwie... widzieli, mój ojciec był zamożnym człowiekiem, więc mogłem...

— Aha! Pochodzenie nie proletariackie. Nie dobrze. No ale przecie pracowałeś...

— To znaczy... owszem, pisałem książki. Byłem materialnie niezależnym, więc czasu miałem dużo...

— Aha! Nierób, żyj z krwawego potu innych! A czy żona pracowała?

— Moja żona była z domu baronówną... więc z racji swego wychowania... nie umiała...

— Co? Burżuj z arystokratycznymi kologacjami! I pcha się do raju, w którym przebywają Lenin i Stalin, Dzierżyński i Róża Luksemburg! Paszów wot, tu burżujska mord!

Zjawia cofnęła się w przestrachu, bełkocząc:

— Przepraszam... już ide! Sądziłem, że moje nazwisko...

— Chce mi nazwiskiem imponować, mnie, Sobace — wrzasnął Iwan, cały czerwony z wściekłości. No dobrze, powiedz, jakie masz nazwisko, ty kapitalistyczna swolocz!

— Nazywam się Karol Marx.

## (HUMORESKA MAKABRYCZNA)

— Churchill i Bidault przestali ambasadzie rosyjskiej wyrazić sympatię.

— Za moich czasów ludzie się więcej szanowali, — zauważyła pani Pelagia. — Bandytów się sądziło a nie przesyłało słów sympatii.

— Papież powiedział, że to także duża odkupiona.

Tutaj babcia się zirytowała.

— Nie lubię nieproduktywnej roboty. Poco odkupywać, jak wiadomo było, że i tak będzie potępiona? I jak tu od ludzi żądać rozumu, kiedy...

Tu pani Pelagia uderzyła się w bezczelną szczękę i westchnęła:

— Chyba już koniec świata, kiedy nawet Pan Jezus z równowagi człowie-

## Do Polaków w Paryżu

Podobno jest około 500 dzieci polskich w wieku szkolnym w Paryżu. Tymczasem do polskiej szkoły, w pobliżu metra Belleville, uczęszcza zaledwie kilkanaścioro. Dlaczego?

Prawdopodobnie dlatego, że dojazd metrem, a może nawet autobusem, jest dość kosztowny lub bardzo niewygodny, a może tylko dlatego, że rodzice boją się wysłać dziecko same do szkoły, a nie mają czasu, by je odprowadzić i po nie wrócić.

Towarzystwo Rzemieślników i Robotników Polskich w Paryżu postanowiło wspólnie z zainteresowanymi rodzicami znaleźć fundusze na dojazd dzieci lub nawet na wynajęcie autobusu, który by dzieci z danej dzielnicy zebrali i zawiózł do szkoły, oraz odwiózł z powrotem do domu.

W tym celu prosimy uprzejmie o podanie swego nazwiska, dokładnego adresu i liczby dzieci swojej rodziny, które re chcieliby korzystać z dojazdów. Do piero po otrzymaniu odpowiedzi na powyższy apel, będzie można osądzić, czy ta inicjatywa może być zrealizowana, czy nie.

Gdyby w jakiejś dzielnicy znalazła się dostateczna liczba dzieci, możnaby uzyskać otwarcie nowego punktu szkolnego.

Jest to, według naszego zdania, jedyny sposób umożliwienia nauki języka polskiego i historii ojczystej liczniej gromadce polskich dzieci.

Listy prosimy adresować: Towarzystwo Rzemieślników i Robotników Polskich im. marsz. J. Piłsudskiego, 32, rue Basfroi, Paris (11), albo też: Polska Misja Katolicka, 263-bis, rue St-Honore, Paris (1er).

## "LA MARCHE DU MONDE"

Czasopismo "La Marche du Monde", nowy "digest" francuski, przynoszący co miesiąc liczne ciekawe i pożyteczne artykuły — zawiera w najświeższym swym numerze streszczenie książki gen. Bór-Komorowskiego o powstaniu warszawskim.

Autor tego streszczenia, a zarazem redaktor naczelny czasopisma i b. oficer armii gen. Hallera, Louis Mouilleseaux, poprzedza je następującym stwierdzeniem:

"Powstanie to stanowi znaczącą kartę w historii Europy, stanowi datę, po dobie jak bitwa pod Kannami, bitwa pod Austerlitz, bitwa nad Marną i walki o Verdun. Pokazuje ono, jak Polska została znów ukrzyżowana, pod obojętnym spojrzeniem Rosjan. Świadczy o gen. Bór-Komorowskiego brzmia jak głos zbiorowy, bogaty w tony szlachetne, które propagandziści strony przeciwnej daremnie usiłowałby nasładować".

Opis powstania zilustrowany jest wy-

ja wyprowadza. Lepiej poszukam kawałek krepy do ubrania fotografii Stalina.

"No, zupełnie zdzienniała babina" — pomyślał pan Wacław. A on chciał z nią porozmawiać... Trochę się jednak rozgniewał.

— Jeśli babcia myśli, że w moim domu jest fotografia Stalina...

— Jest, jest! — wykrzyknął bardzo uradowany Józio — i tatuś codziennie ją widzi.

— Cóż ty, smarkaczu, będziesz kpić sobie robić z ojca? — zawołał pan Wacław, zabierając się do ucha synów skiego.

— Zostaw dziecko w spokoju — wmieszała się babcia. — Sama kazałam z gazety wyciąć i tam ją zanieść. — Gdzie?... do stu diabłów!...

Pani Pelagia wyprostowała się, pełna godności.

— Tam, gdzie król chodzi piechotą, aby każdy mógł codziennie mu pokazać... Nie każ mi stawiać kropek nad "i".

Pan Wacław parsknął śmiechem:

— A ja nawet nie zwróciłem uwagi! — Mój Boże — perorowała dalej babcia, — człowiek to do późnej starości uczy się czegoś nowego. Nieraz ja w moim życiu myślałam, że Polakom krzywdę się dzieje. A tu widzę: jest sprawiedliwość. Bo umrze taki grzesznik francuski czy angielski i dia bły smażą go na wolnym ogniu, to on już nie ma dla nikogo "słów sympatii", tylko wyje jak tysiąc psów, którym na ogony nadepnięto. A taki polski potępieniec, to choć go czarci do kotła pakują, to on co chwila głowę wysadza i nadsłuchuje co się dzieje w najniższym piekle, gdzie siedzą najwięksi zbrodniarze. I jak usłyszy wrzask Hitlera czy Stalina, to taki rad, że nawet bólu nie czuje tylko się modli: Panie Boże, byle mnie tu zostaw na wieczność, bom taki rad słuchać tych dwóch solistów, że i w niebie nie byłoby mi lepiej...

Tu Józio nagle skoczył do bufetu, wyciągnął z niego kawał kiełbasy i zaczął smacznie zajadać. Babcię aż poderwało.

— Zostaw to zaraz, nieponi! Czy nie wiesz, że to dzisiaj piątek, a do tego wielki post?! Śmiertelny grzech popełniasz!

— Kiedy ja, babciu, jestem Polak i w piekle mi będzie jak w niebie, więc mogę grzeszyć!

Pan Wacław nie zdążył mi opowiedzieć, jak pani Pelagia wybrnęła z tak drażliwej sytuacji.

I. K.



ST. KOTWICZ.

# Polonez

Poloneza czas zacząć. Pan wydawca rusza (Nabójczy dziś sukmanę, brzydzi się kontusza) I waga nastroszywszy podał dłoń Polonii. Ta biedna się droży i blednie i ptoni Niewrażliwa na uśmiech, na komplement głucha, Lecz on wargi wymowne zbliżył do jej ucha Szepcząc: „Och, luba, porzuć swą odrazę dreszcze, Tyle-m lat tobą kręcił, to pokręć jeszcze!” To rzekłszy, w koło tańca biedule porywa, Sam kol przytupuje, a kongres przygrywa.

Przyglądajcie się starzy! Patrz na to młodzieży! Wydawca z swą tancerką drobnym kroczkiem bieży Tu skręci, a tam umknie, podskoczy pochopnie, Kwęstarzowi się skłoni, a sanację kopnie. Co sądzić o tym tańcu, kwęstarz dobrze wie to, Wstał i patrzy za bryczką, Pardom! Za vedetką.

Zoczyła to tancerka. Niby mimochodem Puściła dłoń wydawcy i pobiegła przodem; Poszuka Tadeusza, on się ujmie za nią. Lecz nie ma dziś ulanów! Jest tylko pan Franio Oraz stary kombatan, który pełen weny Broni „linii podziatu” ogonem syreny. Ale tancerz nie traci wcale kontenansu! On już gonit Polonię z Westfali do Lens'u Dogoni ją i leraz, już ją ma, już chwyd — Cóż pocznie Emigracja? Jest tylko kobitka! Co z tego, że z nim płaść wcale nie ma chęci? Już ją dopadł, już objął, już jak chce nią kręci, Teraz wszystkim dowieść i wszystkim pokazać Jak tańczy się na rozkaz, gdy kto tańczy każe.

Dziwują się widzowie — coż za nuta taka? Toż to kozak! Tak tańczył wydawca „trepaka”! Z oddaniem i uczuciem i temperamentem Seiskając się za ręce z samym Pulamentem! Ach, podł reżymowcy! Niby to klaskali, Lecz tego co zabrali, nigdy nie oddali.

Więc przerywa „trepaka”, rzeka się kontraktu Aby znaleźć znów nową melodię do taktu, A melodia to prosta i rzetna i swojska, Cywilna — bo wydawca nienawidzi wojska (Awersja to tym tylko chyba motywowana: Głowę ma nie do helmu, ale do sagana) — Dziecinna, a zdradliwa, a prosta, niedługa: „Właści katek na pitek i na plotku mruga...”

I znowu pokrzykując: Sanacja! Berezal! Pan wydawca na nowo tańczy poloneza, We własne pada dziury, Jajki nie omija, Bo sam Staś Kotokolczyk taki jemu wybił! Z pozycji — na przycię! Ze szanca — na szaniec! Ach, gdzie biedną Polonię zawieździe ten tamiec... Klaskacze starzy tymczasem! Dziwuje się młodzież! Oto — ostatni, co tak emigrację zwodzi!

ST. KOTWICZ.

"Polonez" naszego wybitnego współpracownika, Stanisława Kotwiczy, już był drukowany w "Syrenie" (Nr 222 z 10 maja 1952); drukujemy ten wiersz po raz drugi na skutek licznych żądań naszych nowych czytelników. — Red.



## ZE ZWIĄZKU REZERW. i b. WOJSKOWYCH

W niedzielę 15 marca odbędzie się w mieszkaniu prywatnym skarbnika Związku, kol. Felisiaka, 11, Cité Casimir w Aubry (Nord), posiedzenie Zarządu Głównego w rozszerzonym gronie. Na posiedzeniu tym omawiane będą m. in. sprawy: rocznego zjazdu delegatów Związku, dorocznego święta pod La Targette, święta narodowego 3-go Maja, zbiórki na oświatę, budowy pomnika na cmentarzu Hallerczyków w Aubry oraz wyjazd na poświęcenie pomnika na cmentarzu w Langannerie. Podkreślam, że jest to ostatnie, przedzjazdowe posiedzenie Zarządu Głównego i dlatego wszyscy koledzy, wchodzący w skład rozszerzonego Zarządu Gł. winni stawić się jak najpóźniej na godz. 13 do Aubry. Na posiedzenie to zapraszam członków Zarządu Gł. oraz ich zastępców, jak również prezesów okręgowych oraz kolegów Lacha z Lille i Strutyńskiego Leona. Osobnych zaproszeń nie wysyłam.

Apeluję do Kół, które jeszcze nie złożyły żadnego datku na pomnik na cmentarzu Hallerczyków w Aubry.

### POSZUKIWANI.

Maksymilian SPRENGEL, ur. 18.III. 1916 w Małej Cerekwicy, syn Józefa i Marii z Behrendtów, służył w Polskich Siłach Zbrojnych, zdembolizowany 30. IV.1948 w Calais w celu osiedlenia się we Francji. Wiadomości o wyżej wymienionym wraz z adresem prosimy kierować: Union des Mutilés de Guerre Polonais, 32, rue Basfroi, Paris-11.

## „ VERITAS ”

I. Rekolekcje półzamięte dla członków „Veritasu” i wprowadzonych gości, odbędzie się w czwartek 12, piątek 13 i sobotę 14 marca br. punkt o g. 20.30 w Polskim Seminarium Duchowym.

AUBY. — Zarząd Koła b. członków POWN w Aubry: Prezes — Jakub Józef, 23, Cité Croix de Roost, Aubry (Nord); zast. — Rysiak Jakub; sekretarz — Banaszak Andrzej, 10, Cité Corderie, Aubry-Asturies; zast. — Felisiak Stanisław; skarbnik — Jasik Piotr, 8, Cité Corderie, Aubry-Asturies; zast. — Sobanski Tadeusz, Kom. Rew. Sroczyński Marcei i Opiekon Antoni. Siedziba Koła: 38, rue Leon Gambetta, Aubry (Nord). Wszelką korespondencję uprasza się kierować na adres prezesa lub siedziby Koła.

TOURS. — W wyniku walnego zebr. Zw. Rez. i b. Wojsk., Kolo Tours, które odbyło się 1 marca br., ukonstytuował się nowy zarząd w składzie nast.: Prezes — Franciszek Liczkowski, 21, Place de la Republique, Tours. I. et Loire; zast. — Jan Bojdo; sekretarz — Leon Lesniowski, rue Clement Ader 16, Tours; zast. — Antoni Rulewicz; skarbnik — Antoni Tomczyk; zast. — Stanisław Pankowiak. Kom. rew.: przew. — St. Pankowiak oraz Alfred Lesniowski i A. Rolwicz. Choraży — A. Tomczyk. Wszelką korespondencję należy kierować na ręce prezesa.

abyby zechcieli w najbliższym czasie jakąś ofiarę złożyć na ten cel. Budowa pomnika już w krótkim czasie będzie rozpoczęta.

Na pytanie o datę uroczystości poświęcenia pomnika na cmentarzu w Langannerie (Calvados) odpowiadam, że data ta nie została jeszcze ustalona.

Co do dorocznej uroczystości pod pomnikiem koło La Targette mogą wszystkich koleżanów zawiadomić, iż Zarząd Federacji P. O. O. w porozumieniu z władzami francuskimi ustalił datę 17 maja. Zapowiedziany jest w tym roku przyjazd na ten dzień wycieczki z Normandii oraz z Belgii.

Jeszcze pewna ilość Kół nie nadesłała raportów ze swej działalności całorocznej. Zarządy danych Kół zechcą tej sprawy dopilnować, aby nie zabrakło ich sprawozdania w zestawieniu z działalności całego Związku.

Równocześnie proszę Zarządy Kół o przesyłanie do sekretarza krótkich streszczeń sprawozdań z ich walnych zebrań, z uwzględnieniem adresów członków nowego zarządu oraz siedziby Koła.

Zapowiedziana dwa tygodnie temu wycieczka do Paryża — na życzenie, wyrażone z kilku stron — będzie miała miejsce dopiero w Zielone Świątki i trwać będzie trzy dni. Wyjazd z Lille 23 maja, powrót w drugie święto 25 maja. Cena za przejazd w obie strony: 1:500 fr. od osoby.

Za Zarząd Główny:

ANDRZEJCZAK, sekret.

nym, 5, r. des Irlandais, Paris V, metro: Monge, Card. Lemoine, Luxembourg. Nauki pt.: „Świętość w życiu codziennym” wygłosi Prowincjał O. O. Pallotynów, ks. superior Leon Bemke. Nabożeństwa odprawi ks. kapłan M. Piotr.

II. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedz. 15 marca punkt. o g. 9.30 w tymże Seminarium Duchowym. Przewidywany program zebr.: 1. Wspólna Msza św. oraz zakończenie rekolekcji półzamiętych. Sposobność do spowiedzi. 2. Śniadanie. 3. Referat p. dr. Marii Wronowskiej pt. „Etyka słowa”.

III. Sekcja Studium Religijnego. Na ostatn. zebr. został omówiony program pracy Sekcji na rok bież. Na kolejnych zebraniach, odbywających się w zasadzie raz na miesiąc, zostaną omówione poszczególne rozdziały książki ks. Jacka Woronickiego pt. „Etyka katolicka”. Nast. zebr. odbędzie się w środę 25 marca o g. 20.30 w lokalu Stowarz. Stud. Polskich, 4, rue de l'Odeon, Paris VI, metro Odeon. Zarząd prosi wszystkich członków o udział w zebraniach Sekcji Studium Religijnego.

IV. Parafialne rekolekcje otwarte. Zarząd przypomina, że parafialne rekolekcje otwarte odbędzie się w Kościele Polskim, Place Barres, Paris Ier, metro Concorde, w niedzielę palmową dn. 29 marca o g. 15.30 oraz w poniedziałek 30-go, wtorek 31-go marca i środę 1-go kwietnia o godz. 21.

Za zarząd: J. Makowiecki, sekret.

## P. O. W. N.

### Wschodnia Francja

Zarząd Okręgowy serdecznie zaprasza wszystkich byłych szefów placówek POWN z czasów okupacji oraz zastępców na zebranie, które odbędzie się w niedzielę 15 marca br. w Homecourt, o godz. 10-tej u p. Sillistrini. Celem tego zebrania jest załatwienie wszystkich spraw związanych z działalnością byłych członków POWN, jak np. odznaczenia, zasiłki, renty itp. Obecni mogą być i również zwyczajni członkowie naszej organizacji.

Zarząd komunikuje zarazem, iż przy okazji zostanie zamówiony wspólny obiad w restauracji; koledzy, którzy pragną się dołączyć, proszeni są zgłosić się przed rozpoczęciem zebrania do sekretarza kol. B. Urbańskiego.

Aug. Kamiński, prezes Okręgowy, 214, Cité Trilux.

## POŁONIA W METZU

### S. P. K.

W niedzielę 22 lutego odbyło się walne zebranie Koła Metz Samopomocy Polskich Kombatantów. Na zebranie przybył sekretarz generalny Oddziału Francja SPK p. Domański. Po sprawozdaniach, złożonych przez członków zarządu i sprawdzeniu stanu finansowego, wybrano zarząd na r. 1953 w następnym składzie: prezes — Władysław Krzysztoń, 54, rue Moselle, Metz; wiceprezes — Maksymilian Jaskowski; sekretarz — Alfred Salomon, 5, rue du Cambout, Metz; skarbnik — Roman Kowalski, 12, rue St. Charles, Metz; choraży — Aleksander Zych; zast. Jan Kwieciński. Komisja rewiz. — Józef Maśczyk z Knutange, przewodniczący, Michał Bożyk i Jan Antoszkiewicz z Metz.

Chęć podkreślić solidarność b. kombatantów w walce, jaką prowadzi społeczeństwo w Kraju pod panowaniem sowieckim oraz wyrazić uznanie za pracę na Emigracji na polu politycznym i narodowym, walne zebranie wybrało ks. kanonika Miedzińskiego honorowym prezesem Koła i z tej okazji członkowie Koła wręczyli mu symboliczny upominek w postaci 3-tomowego dzieła Wańkowicza pt. „Bitwa o Monte Cassino”. Bardzo wzruszony ks. kanonik podziękował członkom za ich solidną pracę, którą udowodnili, że są godnymi spadkobiercami spuścizny naszych Ojców oraz że wiernie stoją na straży hasła „Bóg, Honor i Ojczyzna”. Kol. Ignacy Ubycha z Metz otrzymał z rąk kol. sekretarza gen. Medal Wojska Polskiego. W końcu p. Domański w dłuższym przemówieniu zabrał głos i wyraził wdzięczność Stowarzyszenia S. P. K. oraz omówił szczegółowo aktualną pracę organizacyjną i kulturalno-oświatową.

Lampka wina oraz wyświetleniem filmu historycznego zakończono zebranie.

### Federaliści

W niedz. 15 lutego odbyło się w Metz, w Cafe Belvedere, walne zebranie Koła Metz Zw. Polskich Federalistów. Tymczasowy Komitet organizacyjny przeobraził się w zarząd w następującym składzie: prezes — Józef Gołab, 150, rue du 6 sept., Montois-la-Montagne; wiceprezes — Aleksander Zych

### MATRYMONIALNE.

Polak, kawaler lat 30, niedużego wzrostu, dobrze zbudowany, o łagodnym charakterze, chce poznać Polkę w celu matrymonialnym. Listy kierować na adres: Stanisław Wierszyński, 171, Broad Street, Perth Amboy, N. J., U. S. A.

Polak, lat 25, szofer-mechanik, blondyn, wzrost 170 cm, o dobrym charakterze, kończący służbę w leg. cudz., pragnie w celach matrymonialnych nawiązać korespondencję z Polką. Listy z fotografią na adres: Leg. Puchala Edward, Mle 67659, 4/4 R. E. I. 15 Cie, Fez, Maroc.

JUŻ UKAZAŁ SIĘ drugi zeszyt

## PODRECZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

który nabywać można w prenumeracie ulgowej, obowiązującej jeszcze przez krótki czas.

Cena zeszytu wynosi we Francji 250.— fr., w Anglii 5 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 80 centów amer. Po zamknięciu prenumeraty ulgowej cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 2, 4, 6 lub 8 zeszytów. Całość obejmuje 20 zeszytów, które ukazują się co 3-4 tygodnie. Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę.

Prenumeratę wpłacać należy p. a.

KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6e.

### KANCELARIA PRAWNIKA DYPL.

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. Sprawy: metryk, ślubów, naturalizacji, rozwodów, spraw sądowych, pełnomocnictw, cert. de coutume, Uchodźców DP, Konsulatów amerykańskich, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów, itd...

Expert — Traducteur Juré  
M. JAROSZYK

59, Bld Poniatowski, — Paris (12e)

### KRAWIEC MĘSKI I DAMSKI

## ARNOLD

29, rue Guy-Moquet, PARIS 17e

Telefon: MARcadet 46-51.

Métro: Brochant lub Guy-Moquet.

Autobusy: 31, 74, 81, 54.

poleca się PP. KOMBATANTOM i ich RODZINOM.

■ Wykonanie staranne z materiałów wybranych lub własnych.

■ Wielki wybór marynarek i spodni gotowych.

CENY PRZYSTĘPNE.

UDOGODNIENIA W PŁACENIU.

## Kombatantkie zebrania

SOMAIN. Delegaci Kół Zw. Rez. i b. Wojsk., tworzących Okręg IV, zjechali się w swej siedzibie w Somain. Prezes Okręgu kol. Gaska otworzył zjazd powitaniem delegatów oraz przedstawił Zarząd Gł. Proponowany porządek dzienny został przyjęty, poczym minutą milczenia uczczono pamięć zmarłych kolegów.

W sprawozdaniu swym z rocznej działalności kol. Gaska podkreślił współpracę pomiędzy „starymi” a „młodymi” kombatantami oraz panującą obecnie harmonię pomiędzy wszystkimi kółami w Okręgu.

Ostatni temat, oczywiście, wywołał bardzo żywą dyskusję.

Odpowiadał kolegom Prezes Kędzia, a uzupełnił to pewnymi wyjaśnieniami sekretarz Generalny.

Po uchwaleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, Prezes Związku przeprowadził wybory, które dały wynik następujący: prezes — Gaska (po nownie), zastępca Wypych; sekretarz — Wozniak z Auberchicourt, zast. Jędrzejewski.

Po objęciu przez nowy zarząd dalszego prowadzenia zebrania, p. Kędzia zaznajomił zebranych z najnowszymi posunięciami w polskim życiu społecznym. W dyskusji na ten temat zebrani wyrazili swe zadowolenie, stwierdzając, że Zarząd Gł. Związku dobrze wywiązuje się ze swego zadania.

ANZIN. Tęgoż samego dnia po południu delegaci Kół Okręgu V (Valenciennes) zjechali się w Anzin, gdzie p. Mis (Quievrechain) zagał zjazd. Proponowany porządek dzienny zebrani przyjęli.

Sprawozdania członków zarządu nie wywołały dłuższej dyskusji, nie więc dziwnego, że wybrany został ponownie ten sam zarząd w osobach pp. Jan Mis (prezes) oraz Delakowicz (Valenciennes) jako sekretarz.

Kończąc to krótkie sprawozdanie, podnieść należy wysoki poziom dyskusji, w której ujawniało się przywiązanie do starej i wielce zasłużonej pod względem podtrzymania polskiści Organizacji kombatantkiej jak również wyrobienie społeczne. — Cześć starym b. Wojakom! (este-a).

BRUAY-EN-ARTOIS. — Walne zebranie członków Koła SPK Bruay-en-Artois odbędzie się 15 marca o g. 10 w lokalu „Bar Polski”, Impasse Duquesne, w Bruay-en-Artois. O liczny udział członków prosi Zarząd Koła.

## Z ŻYCIA A.K.

Wobec zakończenia z dniem 28 lutego br. (w tym dniu wpłynęła ostatnia przedpłata zgłoszona ofiara) zbiórki gwiazdkowej A.K., zarząd Paryskiego Oddziału A.K. składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za tak hojnie złożone ofiary.

Nasz „Apel Gwiazdkowy” spotkał

### Szkoła Nauk Polityczn.

Następne z kolei Studium Wieczorne w paryskiej Szkole Nauk Politycznych i Społecznych odbędzie się w poniedziałek 25 marca br. w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre w Paryżu. Początek o godz. 20-ej.

Wiecez wypelni dwugodzinnny wyklad z cyklu najistotniejszych problemow Polski dzisiejszej p. t. „Przemiany w zyciu gospodarczym Polski obecnej”. Prelegentami beda pp. dr Wojciech Zaleski, dr Eugeniusz Zaleski i inż. Juliusz Poniatowski.

Ostatnie pół godziny wykladu przeznaczono na ew. zapytania sluchaczy i odpowiedzi prelegentow.

Udzial w kosztach 50 fr.

Kada Naukowa S. N. P. S., Oddzial Paryz.

## Nowe władze Koła S. P. K. Paryż

Roczne walne zebranie Koła SPK Paryż odbyło się w Domu Kombatanta w dn. 1 marca br. Przewodniczył kol. T. Parczewski.

Ustępujący prezes kol. Urbanowicz podkreślił w swoim sprawozdaniu, że w czasie ubiegłej kadencji Koło otrzymało piękny sztandar, ufundowany przez społeczeństwo dzięki wysiłkom komitetu pod przewodnictwem p. ambasadorowej Morawskiej; drugim poważnym osiągnięciem było zalegalizowanie u władz francuskich. Pracę ustępującego zarządu zechowała troska o przychodnią lekarską i dentystyczną oraz o spółdzielnię Koła. Najwięcej jednak wysiłków położył zarząd w zagadnienie dopomożenia przetrwania ciężkiego okresu przez jedynę na Zachodzie polskie gimnazjum-liceum w Les Ageux. Na apel Federacji P. O. O. zarząd Koła odpowiedział natychmiast: zbiórka na Les Ageux, zorganizowana w dn. 11 listopada 1952, dała około 200.000 fr. Niezależnie od tego, Koło ze swego skromnego budżetu wypłaciło na zakończenie roku szkolnego 1951-52 — 5.000 fr. oraz uchwaliło subwencję dla szkoły w wysokości 3.000 frs. kwartalnie na rok 1952.

Po dyskusji i uchwaleniu ustępującemu zarządowi absolutorium, przystąpiono do wyborów.

Prezesem wybrany został przez akla-

mację kol. Urbanowicz (ponownie), zaś reszta zarządu en bloc w składzie następującym: kol. kol. W. de Boisgontier, Domański, Filleborn, Jelowiecki, Łaczynski, Mirek, a jako zastępcy Dziechucki, Kossekwi, Mihułka. Do Sądu koleżeńkiego weszli kol. kol. Doszyński, Kieszowski, Klonkowski, Łuc ki, Ollicki, Pacyński i Szabelski, do Komisji rewizyjnej kol. kol. Barankiewicz, Krupiczka, Ostrowski, Pytel i Tuwanowa.

Walne zebranie uchwaliło kwartalną zapomogę dla Les Ageux, traktując to jako manifestację na rzecz polskiej szkoły.

### W MARSYLII.

W wyniku walnego zebrania, które odbyło się dn. 9 lutego, nowe władze Koła SPK Marsylia ukonstytuowały się następująco: Zarząd: prezes — Stefan Horodyski; wiceprezes — Dr Czesław Zaorski; sekretarz — Maria Klemensiewicz; skarbnik — Bolesław Madry. Komisja rewizyjna: Hieronim Zamojski, Feliks Sapiński, Marian Zawidzi i Edmund Kos. Sąd Koleżeński — gen. Wacław Piekarski — przewodniczący, Waldemar Grochowski, Jan Jablonski, Stanisław Schroeder, Jan Świechowski i Feliks Włodarski — członkowie.

LILLE. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia członków oraz sympatyków, że stosownie do uchwały ostatniego zebrania — następne z kolei zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 29 marca o g. 10.30 w lokalu zebrani. Uprasza się o punktualne przybycie. Na porządku dziennym sprawy: walnego zjazdu delegatów Związku w Lens, wyjazd na doroczną uroczystość pod pomnikiem polskim koło La Targette itd. — Zebranie w dn. 15 marca wypadło.

LILLE. — Zarząd Koła Zw. Rodzin P. O. O. zaprasza członkinie oraz panie, sympatyzujące z naszym ruchem, na następne z kolei zebranie miesięczne, które odbędzie się w niedzielę 29 marca o g. 3 po poł. w lokalu przy rue Faidherbe 20. Na porządku dziennym zebrania: Rocznica Koła, tradycyjne „jajko” wielkanocne wraz z Kołem b. Wojskowych, wyjazd na uroczystość pod La Targette, święto narodowe 3-go Maja itd.

Zawiadamy naszych PT. Klientów, że otrzymaliśmy na skład najnowsze nagrania

## POLSKICH PŁYT GRAMOFONOWYCH

Katalogi bezpłatnie wysyłamy na każde żądanie.

### „LIBELLA”

Składnica Książki Polskiej

12, rue St-Louis-en-l'Île — PARIS IVe

Telefon: DANton 51-09

Metro: Sully Morland albo Pont-Marie

### PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: M<sup>re</sup> Janina Korab-Brzozowska Osa-ky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.p.p. 7315.20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadt-hausstr. 97.

Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

### Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs.

Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45.

Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W tekście 50%. Na 1-ej stronie 100%. Drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekonesów Redakcja nie zwraca, za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.—Gérant: Inż. M. Jerafiński